Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok III | Warszawa | 17 sierpnia 1947 r. | Nr 33

ST. BAŃCZYK

STRAJKI CHŁOPSKIE

Chłopi są najstarszą warstwą, najstarszą klasą społeczną i jednocześnie podstawą narodu, ale byli też najwięcej uciemiężani i wykorzystywani. Żyli poza prawem. Traktowani byli częstokroć gorzej niż bydło. Życie chłopów było słane kolcami, zroszone rzęsiście potem i krwią. Niewola chłopów była okrutna. Chłop był zepchnięty na dno nędzy materialnej i duchowej, ale się nie zatracił. Nie brak też heroicznych czynów i walk o zrzucenie z siebie ciężkiego jarzma — i dźwigania się na wyższy poziom. W walce tej wykuwały się charaktery i świadomość chłopska swojego celu i swych praw do życia. Nie jedno życie padło w tej katordze w ofierze za lepsze jutro, w ofierze za swobody obywatelskie, za wolność. Ale nie brak też ofiar chłopskich za cele wspólne, wolność ojczyzny. Nie zawsze historia chętnie o tym wspomina, a czasami zataja prawdę, by umniejszyć znaczenie warstwy chłopskiej, by jak najdłużej trzymać ją w niewoli ku wygodzie panujących i możnych tego świata.

Rok 1937 — Strajk Chłopski. To nie był strajk tylko ekonomiczny o lepszy byt, o lepsze ceny, o sprawiedliwe podatki, chociaż wówczas chłopi mieli dość duże powody domagania się obniżki cen towarów przemysłowych, obniżki podatków i innych ciężarów, by tą drogą udział chłopów w dochodzie społecznym był sprawiedliwy, by chłop za swą ciężką pracę mógł żyć po ludzku.

Strajk chłopski w 1937 r. miał przyczyny głębsze i na niego składał się dłuższy okres czasu.

Rok 1926. Zamach majowy Piłsudskiego na rząd W. Witosa i prezydenta Wojciechowskiego, wybranych przez parlament, był zamachem na zdobyte prawa ludu, był zamachem na demokrację. Ten okres historii od 1926 — do wybuchu wojny jest okresem samowoli, dyktatury Piłsudskiego i jego kliki. Jest to okres nielegalny, narzucony siłą narodowi polskiemu. Od 1926 r. ani razu nie miał swobody naród wypowiedzieć się w wyborach. Od tego czasu fałsz i kłamstwo było główną bronią sanacji.

Zaufanie jakie Piłsudski zdobył sobie wśród robotników i chłopów zostały wykorzystane w przewrocie majowym, ale wnet chłopi i robotnicy przejrzeli na oczy i odwrócili się od Piłsudskiego, i jego kliki. Rozpoczęła się z tym systemem walka. Najzawziętszą i najostrzejszą walkę prowadzili chłopi na czele z Wincentym Witosem. W walce tej powstał Brześć. Przywódcy chłopów, i robotników zostali osadzeni w Brześciu. Byli bici i maltretowani, a później sądzeni.

Posypały się srogie wyroki. Terror szalał, więzienia zapełniały się chłopami i robotnikami. Bunt chłopski rósł z dnia na dzień. Rozbity Ruch Ludowy zjednoczył się do wspólnej walki z sanacją, z bezprawiem, gwałtem i fałszem. Wybory sanacja przeprowadza w terrorze i fałszu.

Sanacja twierdzi, że naród polski nie dorósł do demokracji, że trzeba demokracją kierować odgórnie, inaczej mówiąc stosować dyktaturę z pozorami demokracji.

Naród Polski trzymany w niewoli półtorawiekowej i rozdzielony na trzy zabory był stęskniony wolności, i gdy jej zakosztował częściowo przed 1926 r. — buntował się przeciw uciskowi, przeciw terrorowi, przeciw dyktaturze sanacyjnej, a najwięcej protestowali i walczyli z sanacją chłopi.

Ruch Ludowy domagał się stosowania się do konstytucji, ustaw, praw w całej pełni, domagał się uniezależnienia sądownictwa, administracji państwowej i wojska od jakichkolwiek partii politycznych, przestrzegania zasad i podstaw samorządu, ukrócenia samowoli w dziedzinie konfiskat prasowych i represji politycznych. Domagaliśmy się wstrzymania wszelkich subwencji ze Skarbu Państwa na jakiekolwiek cele partyjno- prasowe itp., oraz zaniechanie używania organów administracji państwowej, wojska, przysposobienia wojskowego dla porachunków osobistych, czy też partyjno-politycznych. Protestowaliśmy przeciw próbom zmiany konstytucji drogą terroru, lub też zamachu stanu.

Ruch Ludowy bronił konstytucji, bronił praw parlamentu, walczył o wolność, równość, sprawiedliwość i praworządność. Piłsudski chciał rządzić ponad parlamentem, chciał zrobić z Sejmu parawan dla swej dyktatury.

Przyszły wybory w 1930 r. Powstał „Centrolew" czyli blok wyborczy PPS, NPR, Wyzwolenia, Piasta i Str. Chł. do walki z dyktaturą sanacyjną. Terror przedwyborczy się wzmógł. Policja szalała. Pacyfikowano chłopów w lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Masowo aresztowano w obławach działaczy ludowych, bito, niszczono dobytek chłopski.

Do urn wyborczych napędzono ludność na kresach wschodnich wprost z kościoła z chorągwiami. Wywierano nacisk na ludzi słabych i bojaźliwych. Nic dziwnego, że w tych warunkach biedota kresowa głosowała na Radziwiłłów. I nikt się w Polsce temu nie dziwił, że sanacja uzyskała 50% mandatów w tych wyborach. Bo jakżesz mogło być inaczej?

Bezprawie, fałsz i nieprawość decydowały o zwycięstwie BBWR — czyli kliki Piłsudskiego.

Brześć był ukoronowaniem tego systemu.

W rok po wyborach brzeskich w 1931 r. rozbity ruch chłopski pod naporem chwili i Z. M. W. „Wici" łączy w jedno Stronnictwo Ludowe. Siła i opór chłopski rośnie. Zwartość szeregów chłopskich potężnieje. Prześladowania nie ustają. Kryzys gospodarczy w Polsce spycha chłopów w otchłań nędzy. Ciężary podatkowe i kartele gniotą chłopów. Szeregi uczącej się młodzieży chłopskiej maleją do minimum. Panoszy się samowola. Fałsz za fałszem, kłamstwo za kłamstwem gruntuje władzę dyktatury sanacyjnej depcząc wszelkie zdobycze i prawa ludu, depcząc zasady demokracji.

Konfiskaty prasy niezależnej rosną. Cenzura po prostu szaleje. Niektóre z gazet są konfiskowane w całości. Poza tytułem częstokroć gazety w całości wychodziły na biało. Nie tylko komunikaty organizacyjne, ale nawet artykuły rolnicze o uprawie i hodowli konfiskowano. Zabroniono zgromadzeń, wieców, zebrań, kursów itp. Nic dziwnego, że w tych warunkach w poszczególnych terenach dochodziło do starć między chłopami i policją. Wybuchały samorzutnie strajki chłopskie. I tak w 1932 r. wybuchł strajk w pow. Limanowa, Dąbrowa, pow. Krosno. Policja tłumiła strajk krwawo. Byli zabici i ranni. Podczas manifestacji na Święcie Ludowym w Łapanowie pow. Bochnia policja zmasakrowała chłopów. Byli zabici i ranni. Za tym poszły strajki i manifestacje po całej Polsce. Rok 1932 w Ruchu Ludowym był rokiem naprężenia i ostrej walki z ówczesnym systemem. Potem przyszły słynne procesy, w których setki chłopów zasiadło na ławie oskarżonych. Posypały się wyroki. I znowuż przyszła pacyfikacja kilku powiatów Małopolski środkowej. Przyszło do krwawego starcia chłopów z policją w Krzeszowicach pow. Przeworski, w pow. Rudka, w Zamojszczyźnie, w Hrubieszowskim, Krasnystawskim itd. W wyniku tej akcji wytoczono ponad 200 chłopom procesy. I znów posypały się wyroki. Sytuacji to nie rozładowywało, lecz przeciwnie — naprężenie i zawziętość rosła. 18 kwietnia 1937 r. przyszło do starcia chłopów z policją w Racławicach. Byli zabici i ranni. I znowuż procesy, więzienia i wyroki.

Na tym tle powstał strajk chłopski w 1937 r. ogłoszony w całej Polsce przez Stronnictwo Ludowe. Strajk objął prawie że całą Polskę. Największe nasilenie strajku było w Małopolsce, gdzie ruch ludowy był najsilniej rozwinięty. Chłopi wstrzymali się z przyjazdem do miast. Łamistrajków surowo karano. Cenzura nie puszczała ani jednej wzmianki o strajku. Wszelką propagandę ustną zwalczała policja zaciekle. Gońców i łączników aresztowano. Tu i ówdzie dochodziło do starć z policją. A najpoważniejsze zajścia były w przeworskim i jarosławskim, gdzie padło ponad 40 chłopów i setki rannych.

Robotnicy w Krakowie, Tarnowie, Łodzi dla solidarności w walce z sanacją proklamowali na swych terenach strajki protestacyjne. Ze strony świata robotniczego posypały się ofiary pieniężne dla rodzin aresztowanych, pomordowanych i na akcję strajkową.

Wincenty Witos, Dr. Kiernik i K. Bagiński byli podówczas na emigracji. Na czele stronnictwa stał Maciej Rataj. Strajkiem kierował St. Mikołajczyk — ówczesny wiceprezes Str. Ludowego.

Dziś z okazji 10-cio lecia strajku chłopskiego przypominamy we fragmentach o tym, by znów nie znalazł się ktoś i powiedział, że *„chłopi to kupa piasku lotnego"*, by nie posądzono nas, że nie protestowaliśmy przeciw dyktaturze sanacyjnej. Bodajże nikt tyle nie ucierpiał, z ruchów legalnych w Polsce, co ucierpieli chłopi za sanacji i nikt nie był takim wrogiem sanacji jak ruch ludowy. Prawdy tej nikt nie potrafi zmyć z historii polskiej.

Chłopi uratowali honor narodu polskiego w 1937 r. w obronie prawa, sprawiedliwości i demokracji.

Praca Ch. T. P. D.

Pod koniec roku 1945 wśród działaczy ludowych powstała myśl założenia Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Początkowo Towarzystwo liczyło szczupłe grono członków, ilość ich jednak zwiększa się i Towarzystwo może poszczycić się bardzo znacznymi rezultatami swej pracy.

W obecnej chwili 699 kół Towarzystwa skupia 27.000 członków, posiada Zarząd Główny w Warszawie, dzieli się na 13 oddziałów wojewódzkich i 59 oddziałów powiatowych. Ch. T. P. D. opiekuje się około 70.000 dzieci chłopskich. Posiada 106 przedszkoli, skupiających prawie 4.000 dzieci, 123 punkty dożywiania, wydające posiłki dla 5.000 dzieci.

Jedno z najtrudniejszych zadań, to jest opiekę nad dzieckiem chłopskim w okresach intensywnych robót polnych Towarzystwo rozwiązuje przez zakładanie dziecińców. W chwili obecnej czynnych jest 70 dziecińców.

Mimo powszechnego braku lekarzy Ch. T. P. D. czyni wysiłki, by dziecko chłopskie było od czasu do czasu badane. Zdrowotność wsi pozostawia wiele do życzenia, skoro na 9.527 dzieci zbadanych w 1946/47 około 1.395 skierowano do prewentariów przeciwgruźliczych. Ch. T. P. D. w Rabce posiada własne sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci, gdzie 90 miejsc stale jest wykorzystywane. Dzieci przebywają tam od 2 — 3 miesięcy. Oprócz akcji opiekuńczo-lekarskiej Ch. T. P. D. prowadzi równoległą akcję kulturalną. W roku ubiegłym przeszkolono w Grzmiącej i Głuchowie 4 zespoły teatru kukiełkowego. Zespoły te pracują nie tylko w stałych miejscach pobytu, lecz odwiedzają szereg miejscowości okolicznych. W celu uzyskania własnego fachowego personelu wychowawczego Ch. T. P. D. przeszkoliło w swych ośrodkach w Pomiechówku, Szycach i Nakle w 1946/47 roku 199 wychowawczyń i ochroniarek.

Towarzystwo zwraca baczną uwagę na dzieci z terenów bardziej zniszczonych przez wojnę oraz terenów nawiedzonych powodzią. Dla tych dzieci uruchomiono kolonie letnie. W roku bieżącym z terenów tych wysłano 176 dzieci na kilkomiesięczny pobyt do Danii, Norwegii, Holandii. Pomimo stałego kontaktu z organizacjami zagranicznymi, których misje przebywają w Polsce, Ch. T. P. D. ma ogromne trudności finansowe wobec potrzeb wsi polskiej.

E. F.

[ARTYKUŁ DYSKUSYJNY]

Szkoła wiejska na nowych drogach

Otwierając tym artykułem dyskusyjnym palącą kwestię oświaty wsi, chcielibyśmy, aby wszyscy zainteresowani, a szczególnie chłopi, wypowiadali się szczerze, jak kto potrafi i rozumnie w tej niecierpiącej zwłoki sprawie.

W tych dniach zakończył się w Ciechocinku trzeci z kolei w odrodzonej Polsce zjazd przedstawicieli nauczycielstwa wiejskich szkół ogólnokształcących. Pół roku temu odbył się podobny zjazd w Krakowie, a przed rokiem w Lądku na Dolnym Śląsku. W kwietniu bieżącego roku odbyły się jednocześnie dwie konferencje dyrektorów gimnazjów i liceów rolniczych. Jedna w Ursynowie pod Warszawą, druga w Podzamczu Chęcińskim koło Kielc.

Rozważania uczestników tych zjazdów świadczą o ważkości oświaty w obecnej rzeczywistości naszej wsi.

W niewoli pańszczyźnianej nie miał chłop najmniejszego dostępu do szkoły. Niewiele poprawiło się pod tym względem i za sanacji. Pomimo pozornych możliwości nie było dla wsi warunków do kształcenia się. Niemcy wyniszczyli w dużej mierze wykształcony element narodu. Dotknęło to w pierwszym rzędzie wieś, gdzie był on i tak nieliczny. Teraz, w odrodzonej Polsce, w nowym układzie stosunków społecznych potrzeba jest wsi wielu gruntownie wykształconych chłopów. Stajemy wobec konieczności odrobienia tyluwiekowych zaległości. I tu właśnie mają sens organizowane zjazdy i konferencje.

Biorący udział w nich spoglądają z głęboką troską w przyszłość. W swych przemówieniach podnoszą, że na wsi jest jeszcze za mało szkół powszechnych. Te zaś, które są, nie są całkowicie wykorzystane. Bo albo nie ma w nich kto uczyć, albo źle uczy. Często i dzieci nie chodzą do nich, bo nie mają w czym, lub są zajęte pracą. A jeśli nawet i chodzą, to nie mają z czego uczyć się i na czym pisać. Nauka w szkołach średnich i wyższych jest wprawdzie bezpłatna, ale mieszkanie i utrzymanie w mieście jest za drogie dla wsi, która wyniszczona przez wojnę, nie może sobie pozwolić na kształcenie tam swojej młodzieży Nie jest również jeszcze dostatecznie postawione szkolnictwo zawodowe rolnicze, aby mogło spełniać w zupełności swoje zadanie.

W tej chwili jest u nas około 170 szkół średnich rolniczych i ponad 130 wiejskich szkół średnich ogólnokształcących. Uczącej się w tych szkołach młodzieży wiejskiej jest za mało, aby stan ten uznać za wystarczający. Jest to wprawdzie już spore osiągnięcie po wojnie w dziedzinie szkolnictwa wiejskiego. Widać w nim, jakkolwiek nie skrystalizowną jeszcze w żaden system szkolny, myśl objęcia oświatą wszystkiej młodzieży chłopskiej. Ale doprowadzenie do zadawalającego stanu pochłonie jeszcze sporo starań, sił, przewalającego się ponad nami w szybkim tempie czasu.

Dotychczasowe rozważania szły po linii teoretycznego opracowania systemu szkolnictwa średniego wsi z zamiarem rozwiązywania tego zagadnienia nie gdzie indziej, lecz na wsi, tam, gdzie chłop żyje i pracuje, aby miał swoją szkołę pod bokiem, by mógł posyłać swoje dziecko z domu, by mógł się nim bezpośrednio opiekować i doglądać go tak w nauce, jak i w zachowaniu się .Dziecko, żyjąc i ucząc się w swoim środowisku, nie traciło by związku ze wsią, nie byłoby narażone na wysferzenie się, nie zatracało by się dla niej w późniejszym wieku.

Dotychczas wyłoniło się trzy projekty tego rozwiązania:

Pierwszy, to ujęcie szkolnictwa średniego wsi w system szkół średnich o charakterze zawodowo-rolniczym. W takich szkołach młodzież kształciła by się fachowo rolniczo, a przy przedmiotach czysto zawodowych otrzymywałaby również i wykształcenie ogólne. Drugi projektowany system, przedstawia rodzaj szkół ogólnokształcących o silnym akcencie regionalnym, gdzie przy wykształceniu ogólnym wykładano by i przedmioty fachowe. A trzeci stanowi połączenie szkoły powszechnej ze średnią, obejmującej 10—12 lat nauki z programem o silnej przewadze przedmiotów ogólnokształcących.

To są zasadnicze ramy powtarzających się co pewien czas obrad nauczycielstwa. Bezpośrednio widać w nich dobrą wolę uczestników tych zjazdów. Wyraża się ona przede wszystkim w chęci rozbudowania oświaty wiejskiej na wsi, w środowisku wiejskim. W sprawie tej jednak powinna zabrać głos również i wieś sama. Rozwiązanie tej sprawy grubo zaważy na jej przyszłości, to też niech ona sama o tym zadecyduje.

Nie sugeruję tu żadnej myśli. Rzucam tylko wezwanie tym chłopom, którzy zastanawiają się nad szkolnictwem wsi, aby brali udział w jego organizowaniu. Poprzez rozmowy na ten temat, przez wypowiedzi publiczne, czy to na zebraniach, czy w prasie, niechaj się wieś wypowiada, jak chce mieć zorganizowane szkolnictwo i niech nie czeka, aż je kto inny dla niej zorganizuje. Niech sama przystępuje do pracy wedle tego, jak sama to odczuwa i rozumie.

SPROSTOWANIE

W poprzednim (32) numerze „Chłopskiego Sztandaru” wskutek niedopatrzenia korektora wkradł się do artykułu T. Wyrzykowskiego p. t. „Coś niecoś o genealogii i ideologii B. Ch.” błąd w szpalcie 3-ciej, wiersz 21 od góry. Zamiast „z Jędrzejowskim” powinno być „we włoszczowskim” co niniejszym prostujemy.

M. J.

Upowszechnienie Sztuk Pięknych

ZNACZENIE SZTUK PIĘKNYCH

Ludzi, na podstawie ich zamiłowań, uzdolnień i wykształcenia, podzielić można na kilka kategorii. Człowiek zwyczajny to taki, który pracuje, śpi, je, zabawi się przy muzyce lub kieliszku, lecz, gdy spojrzy na świat, który go otacza, nic tam nie dostrzega poza przeciętnością. Inaczej artysta. Ten ma wzrok bystrzejszy i duszę wrażliwszą, on w tym świecie dostrzega nieuchwytne dotąd rzeczy, przeżywa je głęboko i, co najważniejsze, wyraża je. W ten sposób powstają dzieła sztuki pięknej, jak: obrazy, rzeźby, powieści, muzyka i t. d. One są piękne, to znaczy podobają się. Ludzie zwyczajni patrzą na nie, czytają je, wsłuchują się w nie, — przeżycia artystów stają się ich przeżyciami i w ten sposób bogacą swe życie, czynią pełniejszym i trwalszym zarazem, a pod wpływem tego ich stosunku do świata, ich zachowanie się staje się coraz subtelniejsze i właściwsze. Artyści więc niejako torują drogę życiu ludzkiemu, a narzędziem są tu dzieła sztuk pięknych. Znaczenie sztuk pięknych jest tu widoczne.

UPOWSZECHNIENIE SZTUKI I REFORMY GOSPODARCZO-SPOŁECZNE

Również widoczną jest potrzeba upowszechnienia sztuk pięknych, żeby najwięcej ludzi mogło z nich korzystać. Potrzeba jest tak zrozumiałą, jak to, by wszyscy jedli chleb. Mimo to jednak dotąd dzieła sztuki pięknej, tworzone przez największych artystów ludzkości, dostępne były tylko wybranym, którzy mieli czas i środki materialne ku temu. Niewątpliwie współczesne reformy społeczno-gospodarcze, zmierzające do równości gospodarczej, mają na celu poprawę tego stanu, uprzystępnienie masom dostępu do dzieł sztuk pięknych. Dostęp ten pójdzie dwoma drogami przez organizowanie bibliotek, świetlic, teatrów, koncertów i t. p., oraz przez podnoszenie zamożności przeciętnych ludzi, których winno być coraz bardziej stać na kupno książki, na teatr i. t. p. Więc — reformy społeczno-gospodarcze idą po linii upowszechnienia sztuki, lecz, jak dotąd, z wyjątkiem malarstwa i rzeźby t. zw. sztuk plastycznych. Malarze i rzeźbiarze wskutek parcelacji, uspołecznienia fabryk i banków stracili dotychczasowych odbiorców, a nowych nie uzyskali, poprostu stracili pracę, a co to znaczy, nie trzeba chyba tłumaczyć.

PROJEKT MECENATU LUDOWEGO

W związku z tym powstał projekt zorganizowania t. zw. mecenatu ludowego. Wychodzi się z założenia, że malarze i rzeźbiarze, w ogóle artyści, zawsze korzystali z opieki zamożnych, z tzw. mecenatu. Mecenasami były zawsze warstwy rządzące. Dziś warstwą rządzącą są masy ludowe, masy pracujące, zorganizowane w z wiązki zawodowe, więc związki te powinny wziąć w „opiekę” plastyków. Polegało by to na tym, że członkowie związków zawodowych płaciliby składki na fundusz, który by szedł na zakup obrazów i rzeźb. Dzieła te z kolei rozlosowano by, albo rozdawano jako premie między członków związków. Pomysł ten, mimo że znalazł uznanie w prasie, uważającej się za postępową, nie ma w sobie nic z postępu. Mecenat, jakim by on nie był, ma tę zasadniczą wadę, że dzieło kryje przed ludźmi, dawniej krył w salonach bogaczy, a projekt dąży, by krył w izbach robotniczych czy chłopskich. A reszta, miliony ludzi, którzy też chcieliby mieć dostęp do dzieł sztuki?

TECHNIKA I UPOWSZECHNIENIE SZTUKI

Nowoczesna myśl musi szukać innych rozwiązań, bardziej współczesnych. I tu uwaga

Przed wybuchem strajku chłopskiego

Z pracy dr. Stanisława Szczotki i Eugeniusza Bielenina p. t. „Strajki chłopskie w Polsce”.

W trzy dni po uroczystościach nowosieleckich t. j. dnia 2 lipca 1936 r. policja zastrzeliła 5 chłopów i raniła kilkudziesięciu w Krzeczowicach (pow. Przeworsk), jednocześnie zaś w Ostrowie Tuligłowskim (pow. Rudka) zabitych zostało 7 chłopów. To była odpowiedź rządu na postulaty polityczne Stronnictwa Ludowego.

Zdawano sobie wobec tego sprawę, iż dalsze wysuwanie memoriałów pod adresem czynników rządowych, uchwalanie nowych rezolucji jest bezcelowe. Należy zmienić taktykę i zaostrzyć walkę ze znienawidzonym rezimem.

Atmosfera polityczna w Polsce stawała się coraz bardziej duszna. Sfery rządzące poszły za przykładem Hitlera i przystąpiły do organizowania specjalnych oddziałów policyjnych, przeznaczonych do walki z własnym narodem. W Golędzinowie pod Warszawą, w Wielkich Mostach koło Lwowa i w innych miejscowościach powstały osobne szkoły aspirantów policyjnych, mających stać się janczarami reżimu, zwano ich „zieloną policją”, od zielonych mundurów kroju przyjętego w wojsku.

Aby zapoznać posłów z ich wyszkoleniem zawiózł pewnego dnia grupę parlamentarzystów do obozu ćwiczebnego i urządził im widowisko, aby przedstawić im, jak się rozpędza demonstrujące tłumy. Przy tej okazji omal kilkunastu posłów nie zostało poturbowanych.

Sanacja przygotowywała się więc do wojny domowej. Wobec tego Stronnictwo Ludowe postanowiło chwycić się całkiem nowej broni w walce o prawa do Polski — zrodziła się koncepcja strajku chłopskiego.

Ten nowy sposób walki politycznej chłopów powziął Wincenty Witos i postanowił zachęcić do jego wykonania Stronnictwo. Zaprosił więc do siebie profesora Stanisława Kota i z nim przy współudziale dra Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego omówił formę strajku i sposób jego przygotowania. Rozmowy te odbywały się w pierwszych dniach stycznia 1937 r. Od Witosa wyszedł nie tylko plan strajku, ale równocześnie wzywał on do siebie cały szereg działaczy ludowych (ś. p. Czapski, W. Sokalski, Br. Załęski, dr. St. Szczotka, ś. p. P. Niemiec, mgr. E. Kaleta, ś. p. red. P. Kaleta, Wł. Witek, St. Niła i in.), z którymi omawiał sposoby przygotowania walki, słał przez nich listy do oddanych sprawie działaczy ze słowami zachęty i rozkazów. Przez pierwsze półrocze 1937 r. kilkunastu działaczy po kilka razy przekrada się przez zieloną granicę, aby otrzymać od Witosa nowe rozkazy i polecenia, bądź też zdać sprawozdanie z wykonania poprzednich. Dochodzi również we Frydku w Czechosłowacji do spotkania ze Stanisławem Mikołajczykiem, który w zastępstwie schorowanego marszałka Macieje Rataja kieruje Nacz. Komitetem Wykonawczym Stron. Ludowego i który z tego powodu kierować miał przygotowaniami i przeprowadzeniem strajku. Obaj ci działacze ustalają ostateczne plany walki. W tym również okresie jeździ do prezesa Witosa Bruno Gruszka prezes SL na Małopolskę. Ustalony na emigracji strajk chłopski miał zostać uchwalony przez delegatów Stronnictwa Ludowego na Kongresie.

Zwołany na 17 stycznia 1937 r. do Warszawy Kongres Stronnictwa Ludowego, budził wśród całego społeczeństwa polskiego ogólne zainteresowanie. Powszechnie zdawano sobie sprawę z tego, iż ludowcy zajmą na nim stanowisko, które będzie odpowiedzią na odrzucenie ich postulatów nowosieleckich. Zdawano sobie również sprawę, że będzie to odpowiedź twarda, zdecydowana.

Artykuł prezesa Witosa ogłoszony przed Kongresem zdawał się to zapowiadać, nawet w tych częściach, które ocalały spod nożyc cenzora.

„Kongres ten, czy się to komu podoba czy nie, reprezentować będzie nie tylko olbrzymią większość polskiego włościaństwa, ale wszystko co wśród niego stanowi rozum, charakter, inicjatywę, zdolność do czynu, siłę i wpływy... To wszystko, co się na wsi znajduje poza Stronnictwem Ludowym, to okruchy przez ruch ludowy wyrzucone, ludzie pozbawieni stosu pacierzowego, fałszywi, sprzedajni, gotowi służyć każdemu kto zapłaci, ale zdolni każdej chwili opuścić go i zdradzić. Ci chłopów nie reprezentują i nigdy ich reprezentować nie będą.

Dzisiejsze zagadnienie chłopskie nie jest już zagadnieniem wczorajszym. Krąg zainteresowań chłopskich rozszerza się gwałtownie, a kwestia chłopska zaostrza się z dnia na dzień. Pragnienia i żądania chłopów poszły niechybnie naprzód. To już nie agitatorzy głoszą, ale wszyscy chłopi wiedzą, że stanowią 70 proc. obywateli państwa, a blisko 90 proc. narodu i że bez nich nie można się ani wyżywić, ani obronić. Świadomość ogólna i niezależność wyślenia zrobiły na wsi nieprawdopodobny postęp...

Nie bawiąc się w żadne przepowiednie co do postanowień Kongresu, należy pamiętać, że zbiera się on w warunkach niezwykłych. Wielkie wydarzenia zeszłoroczne na terenie wsi i Stronnictwa Ludowego odbiły się o każdy zakątek kraju, nawet przedostały się za jego granice, ale nie doczekały się dotąd miarodajnej odpowiedzi. Zarządzenia związane z wypadkami owymi przecież za odpowiedź nie mogą być uważane. Naodwrót nie brakło wydarzeń, które boleśnie uderzyły w ambicję, honor i samopoczucie chłopstwa...

Kongres ma wyręczyć innych — tę odpowiedź przynieść, a ponadto stać się dalszym etapem w walce przez lud polski prowadzonej. Nie jest jego zadaniem szukanie oparcia dla chłopów, gdyż oni posiadają dostateczną siłę. Nie potrzebuje pożyczać sobie programu czy haseł od innych, gdyż ma swoje, tak pisane, jak przez życie i rozum podyktowane. Nie jest ani zadaniem, ani interesem chłopów zaprzysięganie się komukolwiek na prawo lub lewo, bo oni mają własną drogę, interesem Polski i własnym podyktowaną. Posiadają także kosztowne doświadczenia, których tak prędko nie zapomną”.

I rzeczywiście Kongres dał spodziewaną odpowiedź na odrzucenie rezolucji wręczonych Rydzowi - Śmigłemu w Nowosielcach, postanowił bowiem strajk chłopski, jako dalszy etap w walce Stronnictwa Ludowego o demokrację, wolność i praworządność.

Wielka ilość ofiar i prześladowań wywołała wśród delegatów, naturalne objawy twardej zaciekłości chłopskiej. We wszystkich przemówieniach górowała sprawa zaostrzenia taktyki Stronnictwa bez najmniejszego względu na ofiary, jakie to za sobą może pociągnąć. Zdawano sobie bowiem sprawę, że trudno wytrwać dalej przy taktyce łagodnej, gdy się ma przed sobą czynniki niedorosłe, bądź zwyrodniałe, które łagodność uważają za słabość. Jakże można wysyłać deputacje czy składać memoriały

zwraca się ku nowoczesnej technice. Zwróćmy uwagę na literaturę piękną. To, że się ona upowszechniła, głównie zawdzięcza się właśnie rozwojowi drukarstwa i przemysłu papierniczego, od czego zależy, że książkę, która kiedyś kosztowała tyle, co wieś, dziś można nabyć za kurę. Podobnie się dzieje z muzyką. Radio umożliwia najszerszym masom branie udziału w koncertach muzycznych najwyższej klasy, i napewno w niedługim czasie nadzwyczaj upowszechni się znawstwo muzyki. Otóż przynajmniej u nas, nie widać, by organizowano poważnie upowszechnienie dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej na drodze odtwórstwa technicznego. Technika reprodukcyjna wydoskonaliła się już tak, że można uzyskać dobre i tanie reprodukcje obrazów i rzeźb. Dlaczego się tego nie robi? Dzieło, odtworzone wielotysięcznie, mimo taniości, przynosiłoby artyście właściwą zapłatę, podobnie jak jest z literatami, którzy od wydawców pobierają honoraria. Z drugiej strony szkoły, urzędy, izby chłopskie i robotnicze zapełniłyby się pięknymi reprodukcjami dzieł, do których można by dołączać krytyczne omówienia napisane przystępnie.

JAK TO ZORGANIZOWĆ?

Rozwiązanie tej sprawy niezmiernej wagi dla kultury narodowej sprowadza się właściwie do niewielu prostych zabiegów organizacyjnych z dziedziny gospodarczej. Wystarczy stworzyć przedsiębiorstwo, powiedzmy zwyczajnie — fabryki na najwyższym poziomie technicznym, które będą dostarczać reprodukcji dzieł plastycznych, odpowiednio znormalizowanych, gdy idzie o obrazy, by mogli odbiorcy np. wykorzystywać ramy, ozdabiając mieszkania zależnie od okoliczności.

Przedsiębiorstwa takie musiałyby prowadzić, a przynajmniej mieć decydujący wpływ na to, co się w nich produkowałoby — związki artystów plastyków. Nie widać nikogo, kto mógł by ich w tym zastąpić. Rola państwa — to udzielenie kredytu na uruchomienie przedsiębiorstw i stałe, życzliwe poparcie dla tego rodzaju działalności Związków Plastyków.

Pomnik Witosa

Niezbyt odległe są czasy, gdy nad mogiłą W. Witosa w Wierzchosławicach zbiegły się myśli wszystkich chłopów. Pochylili oni głowy przed Jego wielkością i postanowili ją uczcić pomnikiem. Zaprzysięgli sobie wybudować w Jego wiosce rodzinnej Uniwersytet Ludowy pod Jego imieniem.

— „Chłopi polscy! Czytajcie, rozważajcie, postanówcie!" — pisał przed dwudziestu laty Witos w broszurze pod powyższym tytułem. — „Chcę zwrócić jeszcze uwagę wszystkich chłopów — pisał dalej — bez względu na ich przynależność partyjną i uważam za swój obowiązek powiedzieć prawdę bez ogródek. Chcę też wskazać drogę, którą, moim zdaniem, powinniśmy chodzić, jeśli mamy i zło naprawić i przyszłość lepszą sobie zgotować".

Nie może być wspanialszego i bardziej odpowiedniego pomnika dla Witosa, jak ten, który wznoszą mu chłopi w postaci Uniwersytetu Ludowego. Albowiem Wincenty Witos rósł razem z Ruchem Ludowym. Tworzył go i miał na niego bezpośredni wpływ. Nie był on kształcony w szkołach. Był samoukiem. Sam, bez niczyjej pomocy kształtował swój światopogląd i w nieustannej pracy dla wsi wyprowadzał ją z opłotków na szerszy gościniec życia, ku światłu. Przez całe swoje życie był nauczycielem chłopskim. Nauczał pismem, przykładem i słowem. Zostawił też po sobie olbrzymią na tym polu spuściznę. Przeorał zaugorzoną niwę wiejską i posiał na niej ziarno idei. Więc też i chłopi chcą, by i nadal pozostał z nimi. By w wystawionym ku Jego czci uniwersytecie miał nadal wpływ na kształtowanie się myśli ludowej. By przebywająca w tym gmachu młodzież chłopska czerpała z Jego życia zapał i chęć do pracy na wsi, do wytrwania.

Idea uniwersytetów ludowych przyszła do nas z Danii. Kiedy przebywający tam inż. Ign. Solarz, zachwycony życiem Duńczyków, zapytał pewnego fryzjera, czemu zawdzięczają obecną kulturę i dobrobyt kraju, ów odpowiedział mu pytaniem: — „Jakto, to pan nie wie? Naszemu chłopu, wychowanemu w uniwersytetach ludowych". — Solarz nie tylko zainteresował się duńskimi uniwersytetami ludowymi, ale po powrocie do kraju zorganizował na ich wzór nasz pierwszy uniwersytet ludowy w Szycach.

Nie był to zupełnie taki sam uniwersytet, jak w Danii, ale miał dużo podobieństwa i oparty był o tą samą ideję — budzenie człowieka w chłopie, wyzwalanie w nim nowych wartości. Nie była to również szkółka, dająca jakiś dyplom, ale szkoła życia, ucząca realnego patrzenia na świat, trzeźwego myślenia i właściwego podchodzenia do wszystkich spraw.

Gromadząca się w uniwersytecie młodzież przeobrażała się w ciągu pobytu w nim wewnętrznie. Przewartościowała posiadane już w sobie zalążki dobra i całkiem inna wychodziła stamtąd w świat. W dyskusjach, prowadzonych na uniwersytecie, kształtowano wszystko w oparciu o wieś. Nawiązywano z nią coraz większą łączność. Tym trwalszą, że świadomą. Młodzież uniwersytecka rozumiała ogromne znaczenie wsi w życiu naszego narodu. Brała na siebie za nią odpowiedzialność i nie tylko podejmowała się wyzwolić ją z pańszczyźnianej spuścizny — ciemnoty i niewoli duchowej, — ale szła w nią, naprawdę spełniała misję apostolstwa wiejskiego.

Trzeszczały stare, zbutwiałe zręby wsi, pod naporem nielicznej wprawdzie, ale owianej wspólną ideą garstki młodzieży uniwersyteckiej. A oni porywali za sobą i wdzierali się coraz dalej w ten zarośnięty przesądami chłopskimi świat, rozjaśniając go i przetwarzając po swojemu. Budziła się wieś. Widać ją było już z daleka, jak szła mocarna, krzepka i młodzieńcza. Przeraziła się jej pochodu sanacja, bo szła, nie śpiewając „Brygady" i nie w takt granej przez sanację melodii.

Wyrzucono Solarza z Szyc i na miejscu dawnego uniwersytetu zaimprowizowano sanacyjny z przyśpiewkami na cześć reżimu i stawaniem „frontem do wsi", z ideą mydlenia oczu, nieróbstwa, powiewania chorągiewką i pawimi piórami.

Ciężkie były początki uniwersytetów ludowych. Wiedział też o tym i Solarz i nie przeląkł się żadnych trudności. Za groszowe składki przy pomocy swoich wychowanków i chłopów z okolicy Przeworska postawił nowy uniwersytet w Gaci. I praca poszła dalej. Rósł zastęp wychowanków uniwersyteckich, rósł w oparciu o nich nasz Ruch Ludowy.

Przed samą wojną było już u nas kilkanaście podobnych uniwersytetów. Były to jednak w porównaniu z Szycami i Gacią tylko maleńkie szkółki. Do spełniania zadania dorastał tylko Nietążków w Poznańskim. Jest nadal Gać, choć nie ma już w niej wielkiego nauczyciela chłopskiego — Solarza.

Chłopi doceniają w naszym ruchu rolę uniwersytetów na taką miarę, jak Gać i jako pomnik Witosowi przyrzekli wystawić taki sam w jego rodzinnych Wierzchosławicach. Całym swoim życiem zasłużył sobie na to. Praca przy budowie pomnika już trwa. Są już gotowe plany. Chłopi z okolic Wierzchosławic dają swoją robociznę, zwożą materiał budowlany i pracują przy zakładaniu fundamentów. Z całej Polski płyną na ten cel chłopskie składki, mniejsze i większe. Lecz trzeba jeszcze wielkich sum, by gmach ten dobudować do końca. Komitet uczczenia pamięci W. Witosa wypuścił cegiełki po tysiącu złotych każda. Chłopi powinni rozkupić je wszystkie, aby jak najprędzej dokończyć budowy, żeby młode pokolenia wsi mogły wychowywać się już w tym uniwersytecie, w myśl wskazań tego największego z chłopów, ojca Ruchu Ludowego.

Cegiełki (po 1.000 zl.) można nabywać:

w Warszawie — u Skarbnika Głównego Komitetu Uczczenia Pamięci Wincentego Witosa — Al. Jerozolimskie Nr 85, pokój 201;

w Krakowie — w Redakcji Wydawnictwa „Piast", ul. Basztowa 17;

w Poznaniu — w Redakcji wyd. „Polska Ludowa", ul. Paderewskiego 6.

Poza tym wszelkie wpłaty na ten cel uiszczać można w Zarządach Wojewódzkich P. S. L., oraz PKO na konto Nr 1-5555 Polskie tronnictwo Ludowe Naczelny Komitet Wykonawczy, — zaznaczając na przekazie, że jest to wpłata na budowę Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa.

osobom, które niezdolne są znaleźć w sobie dostatecznego rozumu stanu, ani na tyle miłości ojczyzny i państwa, by przezwyciężyć bądź to egoizm władzy, bądź pamięć zatrutej tradycji ostatnich lat.

Zdawano sobie sprawę, że chłopi nie mają już do kogo chodzić z perswazjami i postulatami. Muszą zdać się wyłącznie na swoje siły.

To też delegaci z województwa kieleckiego, podnieśli hasło odbycia w Warszawie ogólnopolskiego zjazdu chłopów z całego państwa. Województwo warszawskie podjęło ten projekt jak najgoręcej i za nim uchwalił je cały Kongres, zostawiając władzom Str. Lud. wybór odpowiedniego terminu.

Z wielu ust padło hasło, które wśród powszechnego entuzjazmu, przez cały Kongres jednomyślnie zostało uchwalone i przyjęte. Hasłem tym było sięgnięcie przez całą wieś polską do tego legalnego środka walki, jakiego się dotąd nie chwycono, a do którego się chłopi muszą uciec, chociażby z najcięższymi ofiarami, aby wreszcie ich żądania Polska usłyszała. Oto w odpowiedniej chwili wieś polska stanie w bezruchu i swą solidarną postawą zdecydowanie upomni się o to, aby ją nareszcie przestano lekceważyć. I dotrwa w niej tak długo, aż się znajdzie ten rozum stanu, który wyzwoli państwo i naród z ogarniającego chaosu dyktatury, a chłopa polskiego wyzwoli z upokarzającego poniżenia.

Uzasadnienie obszerne tego kroku dawały polityczne rezolucje Kongresu. Stwierdzano w nich, iż chłopi nie wyprą się swych przywódców, przebywających po osławionym procesie brzeskim na emigracji. Podnoszono, że ostrzeżenia, które wielokrotnie w ciągu ubiegłego roku wysuwało Stronnictwo Ludowe pod adresem czynników rządzących, okazały się słuszne. Rozwój wypadków dowodzi, że sytuacja międzynarodowa staje się coraz bardziej skomplikowana i groźna. Wymaga ona nie tylko największych wysiłków celem wyposażenia państwa w materialne środki obrony, ale w nie mniejszym także stopniu przygotowania moralnego przez przywrócenie zwartości wewnętrznej narodu i najściślejsze zespolenie z państwem szerokich mas, aby poczuły się w pełni współodpowiedzialne za losy Rzeczypospolitej i zdolne były do największych na jej rzecz ofiar.

Stwierdzono i podkreślono, że Stronnictwo Ludowe żądając likwidacji sanacyjnego systemu rządzenia, dokładało wszelkich sił, aby dążenia mas chłopskich tak do zmiany stosunków politycznych, jak do przebudowy gospodarczo - społecznej utrzymać ściśle w ramach legalności. Wielokrotnie akcentowano gotowość chłopów poparcia rządu, któryby usunął krwawiącą ciągle ranę brzeską, przez udzielenie amnestii dla emigrantów politycznych, któryby przywrócił chłopom odebrane im prawa polityczne przez zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, w duchu demokratycznym, któryby przywrócił w całej pełni poszanowanie prawa i tą drogą wyprowadził Polskę z rozbicia i chaosu wewnętrznego, zespalając wszystkie siły dla umocnienia państwa na wewnątrz i na zewnątrz.

Ale odpowiedzią na to były akty bezwzględnych, często krwawych represji wobec chłopów, które w masach jeszcze bardziej podkopały wiarę w skuteczność legalnych środków i w możność wyjścia z obecnej sytuacji na drodze ewolucyjnej — legalnej. Wobec przeciągania się takiego stanu rzeczy i stosowania dotychczasowych metod, Stronnictwo Ludowe nie mogłoby brać odpowiedzialności za utrzymanie mas chłopskich w dotychczasowych formach walki.

Wszak okrutne metody pacyfikacyjne stosowane wobec chłopów, połączone z katowaniem niejednokrotnie niewinnych ludzi, niszczeniem mienia, gwałcenia sumień — są krzywdą wyrządzoną nie tylko jednostkom dotkniętym pacyfikacjami, ale i państwu. Więzienie obywateli w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej bez udowodnienia winy i bez wyroku sądowego, nie tylko urąga poczuciu sprawiedliwości, ale jest sprzeczne nawet z konstytucją narzuconą narodowi przez obóz sanacyjny w kwietniu 1935 r.

Postanowienia Kongresu SL wywołały powszechne zainteresowanie i zrozumienie wśród społeczeństwa polskiego. Prasa wszel ich odcieni i ugrupowań politycznych, przez kilkanaście dni zajmowała się przebiegiem Kongresu i uchwałami ludowców. Nie sposób na tym miejscu omawiać całość tych odgłosów, wystarczy przytoczenie kilku z nich.

Robotnik", naczelny organ PPS, tak pisał o Kongresie, polemizując z „Gazetą Polską", oficjalnym organem rządu:

„Ruch ludowy stoi na stanowisku konieczności likwidacji dzisiejszego systemu rządzenia; dla wiadomości redakcji „Gazety Polskiej" dodam, że tekstu dosłownego tej uchwały podać nie mogliśmy, ponieważ uległ on konfiskacie...

Chłopi Stronnictwa Ludowego powiedzieli bez osłonek:

1. *chcemy demokracji,*
2. *chcemy wyborów demokratycznych i swobodnych,*
3. *chcemy prawdziwego przedstawicielstwa ludowego,*
4. *chcemy — krótko streszczając — Polski Ludowej i w gospodarce i w polityce wewnętrznej i w polityce zagranicznej i w świecie kultury. Taka jest wola chłopów".*

Konserwatywny „Czas" stwierdzał, że Kongres akcentował głównie postulaty polityczne:

„Widocznie włościanom więcej zależy na prawach politycznych, niżeli na demagogicznych eksperymentach... Z tego punktu widzenia należy ocenić stosunek Stronnictwa Ludowego do naszych wewnętrznych zagadnień. Dalsze ignorowanie a nawet bojkotowanie tego stronnictwa byłoby polityką błędną i dla państwa niekorzystną... W normalnym rozwoju naszego życia politycznego Stronnictwo Ludowe winno zająć stanowisko należne mu jako najpoważniejszej reprezentacji naszego włościaństwa".

Katowicka „Polonia" Wojciecha Korfantego podnosiła, że:

„Ze względu na sytuację międzynarodową, w imię idei obrony Polski, żąda Stronnictwo Ludowe jak najściślejszego zespolenia z państwem szerokich mas narodu. W związku z tym żąda likwidacji systemu sanacyjnego".

„Głos Narodu" zaniepokojony nieustępliwością rządu wobec postulatów ludowców pisał:

„Z pewną trwogą patrzymy na przeciąganie się obecnego fermentu politycznego na wsi".

„Obrona Ludu" organ Narodowej Partii Robotniczej (prezes Karol Popiel) stwierdzał:

„Pozostanie na zawsze dokumentem wielkiej dojrzałości narodowej i państwowej przedstawicielstwa politycznego naszego włościaństwa, że w okresie historycznym tak ważnym i bezsprzecznie w naszym życiu zbiorowym zwrotnym — wyszło ono poza ciasne ramy interesów społeczno - zawodowych swej warstwy, a na czoło swych dążeń i żądań wysunęło postulaty ogólnej, zasadniczej natury, których urzeczywistnienie dopiero może otworzyć ramy wszelkiej dalszej działalności społecznej, go-

Skutki powodzi

Jeśli chodzi o szeroki ogół społeczeństwa, powódź, która nawiedziła nasz kraj tego roku, poszła w zapomnienie. Niemniej skutki tej klęski odczuwać będziemy jeszcze długo, nim pewne bazy produkcji rolnej zostaną wydźwignięte do dawnego poziomu.

Rzeczoznawcy twierdzą, że obraz klęski powodzi porównać można ze skutkami wielomiesięcznych działań wojenych na linii przyczółków mostowych w roku 1944. Według ostatecznych danych, zebranych ubiegłego miesiąca, zalanych zostało na terenie państwa w 37 powiatach ogółem 46.580 ha ziemi ornej i 73.276 ha łąk i pastwisk. W woj. warszawskim najbardziej ucierpiały powiaty: sochaczewski (29.213 ha), warszawski (8.154 ha), w woj. poznańskim — powiat turecki (14.000 ha), kolski (8.000 ha) i koniński (25.700 ha). 350 gromad kompletnie zniszczonych zostało, m. in. w pow. sochaczewskim 76 wsi, w warszawskim — 20 wsi. Niektóre tereny zostały dotknięte aż do zniszczenia ich struktury glebowej i kultury osiągniętej latami uprawy i nawożenia. Co do zniszczeń wśród zabudowań, to w samym powiecie zagładzie uległo 510 domów mieszkalnych. Ludność dotknięta klęską sięga liczby 150.000, z czego w samym tylko powiecie sochaczewskim straciło cały dobytek 13.103 osoby, w powiecie warszawskim — 8.400 osób. Połowę tej liczby stanowią dzieci. Inwentarz żywy uratowano tylko częściowo, poza tym utracono żywność, odzież, ziarno na zasiew, sprzęty domowe i narzędzia rolnicze i t. d.

Należy jeszcze wspomnieć, że 5 proc. wałów ochronnych zostało przerwanych; zniszczenie całkowite oszacowano tu na 107 milionów zł. Konieczne naprawy miejsc zniszczonych wymagają sumy 567 i pół miliona zł.

Walka w obronie mostów pochłonęła 350 milionów zł., a koszt odbudowy mostów — 600 milionów zł. Razem bezpośrednie straty w urządzeniach, obiektach i drogach wodnych wynoszą co najmniej półtora miliarda zł. Wskutek olbrzymich rozmiarów klęski stanęliśmy przed problemem długotrwałej odbudowy.

Spór o Zagłębie Ruhry

Perła ciężkiego przemysłu niemieckiego, największa w Europie wytwórnia niszczycielskich narzędzi śmierci, — Zagłębie Ruhry, zaczyna w obecnych rozgrywkach polityki międzynarodowej coraz bardziej wypływać na powierzchnię.

Po zakończeniu działań wojennych i podziale terytorium niemieckiego na poszczególne strefy okupacyjne, W. Brytanii przypadł w udziale niemiecki przemysł stalowy i kopalnie węgla Zagłębia. Dotąd polityka sojuszników była zbliżona do polityki z okresu wojny, wszystko było w najzupełniejszym porządku. Jednakże w wyniku następujących rozbieżności zdań, rwania się łączących nici, drogi sojuszników zaczęły się coraz bardziej rozchodzić a tym samym sprawa Zagłębia, pozostającego w rękach angielskich, zaczynała być coraz ważniejszym i pilniejszym problemem dla wszystkich partnerów.

Najbardziej zainteresowane były Stany Zjednoczone, które co do Zagłębia posiadały własne plany oraz Francja, dla której węgiel Zagłębia był kwestią istnienia przemysłu francuskiego.

Ofensywa Stanów Zjednoczonych w kierunku Anglii, doprowadziła do połączenia obu stref okupacyjnych. Po tym fakcie, USA posiadając równoznaczny głos z Anglią, zaczęła czynić dalsze wyłamy. W celu podniesienia produkcji Zagłębia, a tym samym zmniejszenia kosztów okupacji USA czyniła nacisk, by Anglia porzuciła plan socjalizacji Zagłębia na rzecz bardziej odpowiadającej amerykańskim przemysłowcom inicjatywy prywatnej.

W ostatnich czasach, nacisk idący od sfer politycznych, wojskowych i gospodarczych USA, wzmaga się.

Broni się przeciwko temu Anglia, broni się także wszelkimi sposobami Francja, domagająca się umiędzynarodowienia Zagłębia, tj. sprawowania kontroli międzynarodowej nad produkcją tego największego ośrodka przemysłu niemieckiego.

W związku z oporem Anglii oraz Francji, która domaga się w pierwszym rzędzie podniesienia przemysłu państw europejskich zniszczonych przez wojnę a dopiero później podniesienia przemysłu Zagłębia, w decyzjach i oświadczeniach kół amerykańskich, nastąpiły pewne rozbieżności.

Min. Marshall, chcąc uspokoić opinię francuską, polecił wstrzymać ogłoszenie nowego planu podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec zachodnich. Jednocześnie w liście do min. Bidault, Marshall podkreślił, że sprawa ta nie zostanie ostatecznie zdecydowana, bez zaciągnięcia opinii Francji.

Tymczasem min. wojny Royall, który udał się Europy, by odbyć konferencję z amerykańskim zarządem wojskowym w Niemczech, (o sporze Marshalla z gen. Clayem podawaliśmy) oświadczył, że decyzje w sprawie Niemiec zostaną powzięte wyłącznie przez USA i W. Brytanię oraz zaprzeczył, jakoby St. Zjedn. zobowiązały się do zasięgania w tych sprawach opinii Francji.

By zahamować pogłębiające się rozbieżności, wynikające z punktu widzenia kół politycznych z jednej oraz kół wojskowych z drugiej strony, Departament Stanu USA, ogłosił o mającej odbyć się konferencji w Waszyngtonie w sprawie Zagłębia Ruhry.

W. Brytania nie będąc o tym powiadomiona, została zaskoczona jednostronną decyzją USA i dała temu wyraz w specjalnie wydanym komunikacie, jednakże, znajdując się obecnie w ciężkiej sytuacji gospodarczej, potrzebuje dolarów amerykańskich, zgodziła się na odbycie konferencji. Została ona wyznaczona na dzień 12 sierpnia br. w Waszyngtonie.

Jednakże licząc się z silnymi atakami USA na swoje pozycje, poczyniła ona pewne kroki zabezpieczające. Po licznych naradach, angielskie koła oficjalne oświadczyły, że Francja zostanie zaproszona do Waszyngtonu i będzie miała sposobność wypowiedzenia swojego poglądu w sprawie podniesienia produkcji stali w połączonych strefach anglo - amerykańskich.

Było to pociągnięcie przewidujące. Liczono się z poparciem stanowiska Anglii przez Francję, tym samym zaś Anglia miała możność skuteczniejszej obrony przed atakami amerykańskimi.

ŚWIAT i

Ponieważ jednak polityka Zagłębia min. Bidault została ostro skrytykowana za jego rzekome, coraz dalej idące ustępstwa na rzecz USA, francuskie koła oficjalne wyraziły przekonanie, że min. Bidault do Waszyngtonu nie pojedzie.

Wobec zdecydowanego stanowiska Francji a prawdopodobnie dzięki dużym wysiłkom W. Brytanii, w dniu 9 sierpnia min. Marshall wyraził swą zgodę na konferencję W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Francji, której tematem będzie sprawa poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech. Konferencja ta ma się odbyć w najbliższym czasie. Tak to Francja swoją postawą wywalczyła sobie równoznaczne stanowisko partnera w wielkiej grze o przemysł niemieckiego Zagłębia.

Komunikat USA o mającej nastąpić konferencji brzmi:

Stany Zjednoczone gotowe są zgodzić się na zwołanie w jak najkrótszym terminie konferencji St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, w sprawie zrewidowania poziomu produkcji przemysłowej i wydobycia węgla w Niemczech, aby można było rozpatrzeć francuski punkt widzenia oraz zbadać i wyjaśnić zastrzeżenia Francji, zanim plan uzgodniony przez St. Zjednoczone i W. Brytanię zostanie ostatecznie sformułowany.

Jak widzimy, konferencja odbędzie się jednak po rozmowach anglo - amerykańskich.

Opinia francuska, którą sprawa Zagłębia żywo interesuje, daje temu szeroki wyraz w prasie.

Komunistyczna „Humanite" atakuje gwałtownie politykę min. Bidault. Jest coraz bardziej widoczne — pisze dziennik, — że Amerykanie pragną nas postawić wobec faktów dokonanych. Plan podniesienia produkcji stali Niemiec byłby najpierw ustalony przez Anglię i St. Zjednoczone a potem dopiero zapyta się nas, co o tym myślimy. Zastrzeżenia nasze miałyby jedynie charakter formalny.

Tak oto mniej więcej w olbrzymim skrucie wyglądają sprawy niemieckiego Zagłębia, które w dzisiejszych rozgrywkach międzynarodowych odgrywa olbrzymią rolę.

Traktat jugosłowiańsko-bułgarski

W początkach sierpnia, po odbytych rokowaniach pomiędzy delegacją bułgarską z premierem Dymitrowem na czele oraz delegacją jugosłowiańską z marsz. Tito, doszło do podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między obu słowiańskimi narodami.

Układ ten, dla obu krajów będzie miał bezwątpienia olbrzymie znaczenie. Wiemy przecież, jak wyglądała sprawa bałkańska przed wojną. Oba narody, posiadające na tronie monarchów dynastycznych, wiodły ze sobą rozliczne waśnie i spory, uzależnione gospodarczo od wielkich mocarstw, krążące w orbicie ich polityki, były terenem spornym ścierających się interesów kapitalistów zagranicznych. Polityka jątrzenia, wygrywanie jednego narodu przeciwko drugiemu, przynosiła olbrzymie zyski drugim, zubożając mieszkańców obu państw.

Nic więc dziwnego, że oczy nie tylko polityków europejskich, lecz polityków świata, częstokroć zwracały się z uwagą w kierunku Bałkanów, ku miejscu, które zawsze mogło być zarzewiem nowej wojny.

Po wojnie i obaleniu monarchii, ster państwa w swoje ręce wzięły warstwy ludowe, które jednym z naczelnych postulatów swojej polityki, uznały zbratanie obu krajów.

Z chwilą podpisania traktatu, skończył się okres waśni i niepewności między obu narodami, natomiast otwarła się nowa droga, droga historycznego marszu w przyjaźni i wzajemnej pomocy.

W związku z zawartym układem ogłoszono komunikat, który stwierdza, że w oparciu o wzajemne zrozumienie oba państwa postanowiły dążyć do najściślejszej współpracy w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Treść traktatu mówi, że oba państwa postanowiły: rozwinąć w najwyższym stopniu wymianę i współpracę gospodarczą; uregulować sprawy własności nieruchomej w rejonie pogranicznym, wprowadzić ułatwienia paszportowe oraz udogodnienia w małym ruchu granicznym i znieść wizy wjazdowe; uprościć komunikację pomiędzy obu krajami; ustalić kontakt pomiędzy obu rządami w związku z częstymi prowokacjami granicznymi itd.

Po podpisaniu układu, marsz. Tito w oświetleniu korespondentowi prasowemu podkreślił, że: „Układ zadaje śmiertelny cios próbom międzynarodowych imperialistów i reakcjonistów uczynienia z Bałkanów „beczki prochu", któreby pozwoliły im rozpalić wojnę w Europie".

spodarczej, kulturalnej itp. Ta lekcja horyzontu ogólno-państwowego, dana przez chłopów polskich w czasach, kiedy tyle podejmuje się prób, aby ich sprowadzić na manowce, gdzie ten i ów może dobrze zarobić, hołdując „ideologii" — „czapki, papki i soli", jest bardzo wymowna i zarazem wielce pocieszająca! Świadczy ona o tak wysokim poziomie obywatelskim i politycznym najsilniejszej narodu naszego warstwy, będącej prawdziwym jego rdzeniem, że trudno sobie wyobrazić taki stan rzeczy, w którym przez dłuższy czas warstwa ta mogłaby nie posiadać tych wpływów, jakie jej się należą".

Wracali delegaci z Kongresu do swych miejscowości, aby tam zdać członkom sprawozdanie i zaznajomić ich z uchwałami. Odbywały się masowe zjazdy powiatowe i zebrania kół SL, na których z zadowoleniem witano postanowienie podjęcia strajku chłopskiego.

Jeszcze przed Kongresem odbył się w Krakowie kurs polityczno - społeczny dla działaczy ludowych w okresie od 10 do 16 stycznia. Brali w nim udział najbardziej wyrobieni działacze i organizatorzy z Małopolski Zachodniej i Wschodniej, Zagłębia Dąbrowskiego, dawnej Kongresówki i Wielkopolski, wykładali zaś między innymi Bruno Gruszka, prof. Stanisław Kot prezes Stanisław Mikołajczyk, dr. Józef Dąbrowski i dr. Stanisław Szczotka.

Miesiące zimowe 1937 r. to okres bardzo intensywnej pracy organizacyjnej Stronnictwa. Odbywają się liczne kursy powiatowe i gminne, poszczególne koła urządzają wszędzie „Opłatki", wszędzie poruszana jest sprawa strajku chłopskiego i wszędzie spotyka się ona wprost z entuzjastycznym uznaniem chłopów.

Władze rządowe zaczynają zdawać sobie sprawę z grozy przygotowywanej przez Stronnictwo Ludowe akcji i w związku z tym rozpoczynają się masowe aresztowania działaczy ludowych i młodzieżowych, których oskarża się o montowanie rewolucyjnego przewrotu politycznego. Ilustracją tego niech będzie sprawa trzech działaczy z powiatu pińczowskiego: Kazimierza Bochni, prezesa pow. SL, Aleksandra Rusieckiego, sekretarza pow. SL i Władysława Suwały, działacza „Wici". Zostali oni pod koniec lutego aresztowani i przetrzymano ich w więzieniu śledczym do dnia 21 listopada, kiedy odbyła się dopiero rozprawa przeciwko nim. Na rozprawę wprowadzono ich okutych w kajdany. Akt oskarżenia zarzucał im, że w styczniu i lutym w pińczowskim nawoływali publicznie czestników zebrań SL do usunięcia przemocą Prezydenta R. P. i rządu, wzywając do gremialnego marszu na Warszawę i zagarnięcia władzy przez wprowadzenie nowego rządu ludowego i powierzenia godności prezydenta Wincentemu Witosowi. Wyrokiem sądu, Bochnia został zwolniony od winy i kary, dwaj pozostali zostali zasądzeni na 8 miesięcy więzienia, ponieważ jednak karę już z nadwyżką w śledztwie odcierpieli, wypuszczono ich na wolność. A podobnych przykładów możnaby przytaczać całe litanie.

Policja próbowała doprowadzić do rozruchów czy zajść, które usprawiedliwiłyby represje w stosunku do ludowców. W tym więc celu rozrzucano masowo ulotki, rzekomo wydane przez Polską Partię Komunistyczną, wzywające chłopów do wystąpień. Chciano w ten sposób skompromitować Str. Lud., zarzucając mu podporządkowanie się dyrektywom komunistycznym, a w dalszym ciągu uleganie wpływom „obcych agentur", jak to wówczas modnie określono. Ulotki takie kolportowano zwłaszcza w powiatach rzeszowskim, przeworskim, i jarosławskim, a także na terenie Kielecczyzny. Ludowcy przejrzeli jednak niecne praktyki władz bezpieczeństwa i zdecydowanie przeciwstawili się im na zjazdach i na łamach prasy.

W kwietniu 1937 r. w związku z rocznicą bitwy pod Racławicami zamierzało Stronnictwo Ludowe urządzić wielkie manifestacje dla uczczenia pamięci chłopów walczących pod sztandarami Kościuszki i zadokumentować gotowość obrony Państwa. Zgromadzenia miały się odbyć w Racławicach, Sremie, Tarnobrzegu, Włodawie nad Bugiem i Tarnopolu. W ostatniej chwili manifestacje te zostały przez władze administracyjne zakazane, w samych zaś Racławicach policja sprowokowała zajścia, padły trupy, a ponadto dwustu chłopów zostało aresztowanych. Jasną była sprawa, iż stosunek władz rządowych do Stronnictwa Ludowego zaostrza się coraz bardziej. Władze wykazują coraz większe zdenerwowanie i przy pomocy represji i aresztowań starają się zastraszyć i zmusić je przez to do odstąpienia od politycznych postulatów

Poczynania rządu mimo wszystko zawodzą. Stronnictwo z dniem każdym rośnie w siły, chłopi gotują się do strajku. Święto Ludowe obchodzone w 1937 r. w dniach 16 i 17 maja wykazuje ową siłę Stronnictwa i gotowość chłopów do walki. Przebieg miało niespotykany dotychczas, biorą w nim udział potężne masy chłopskie, dając przez to wspaniałą rewię sił ludowych.

Prasa zagraniczna (niemiecka i czeska) obliczała, że w Święcie Ludowym brało udział ponad milion uczestników. Potężną frekwencję spowodowała między innymi nadzieja, że podczas zgromadzeń zostanie proklamowany strajk chłopski.

O przyśpieszenie strajku upominają się zjazdy powiatowe Stronnictwa Ludowego. Rozpoczęciem tej akcji zajmował się również Zjazd Okręgowy SL na Małopolskę i Śląsk Cieszyński w Tarnowie, dnia 26 czerwca, w którym wziął również udział wiceprezes NKWSL Stanisław Mikołajczyk. Wówczas to specjalna delegacja chłopska zwróciła się do przedstawicieli władz naczelnych SL z żądaniami proklamowania strajku. Żądanie to przebijało się również w przemówieniach prawie wszystkich dyskutantów i zostało uchwalone jednomyślnie w rezolucjach zjazdu.

Czynniki rządowe zdradzały coraz większe zdenerwowanie, mnożyły się aresztowania, zakazy zgromadzeń. Cenzura szalała, wszelkie wzmianki o uchwałach Kongresu Str. Lud. były niemiłosiernie konfiskowane.

Atmosfera stawała się coraz bardziej naprężona, zahamowanie wykonania postanowień Kongresu SL odnośnie strajku chłopskiego było niewykonalne.

Przygotowania do strajku i ogólne jego kierownictwo skupiały się w rękach wiceprezesa Nacz. Komitetu Wykonawczego SL Stanisława Mikołajczyka. Ponieważ marszałek Rataj Maciej podupadł ostatnio mocno na zdrowiu, wziął na wiosnę 1937 r. urlop zdrowotny i na czas jego nieobecności kierownictwo Stronnictwa Ludowego spoczęło w rękach Mikołajczyka. On doglądał ostatnich prac organizacyjnych, on wspólnie z innymi działaczami przeprowadzał rozmowy z przedstawicielami pozostałych stronnictw opozycyjnych, on wziął na siebie cały ciężar odpowiedzialności za krok w dotychczasowych dziejach ruchu ludowego nie spotykany

POLSKA

Nowy plan gospodarczy w W. Brytanii

Oczekiwana z olbrzymim zainteresowaniem debata w Izbie Gmin nad obecną sytuacją gospodarczą W. Brytanii, na ogół zawiodła. Dały temu wyraz koła parlamentarne, prasa oraz Zw. Zawodowe.

Przemówienie premiera Attlee okazało się słabe. Rozpoczął on je od stwierdzenia, że pożyczka amerykańska jest na wyczerpaniu i aczkolwiek przypuszczano pierwotnie, że wystarczy ona do 1950 roku, okazało się, że zostanie wyczerpana z końcem tego roku.

Szukając przyczyn tego niepokojącego objawu premier podkreślił, że ceny sprowadzanych z Ameryki towarów wzrosły o 40% od chwili podpisania umowy a przeciętnie o 20% od czasu, gdy W. Brytania rozpoczęła czerpać z tej pożyczki.

Ogólny deficyt dolarowy W. Brytanii wyniósł w 1946 r. niespełna 350 mil. funtów, a w pierwszym półroczu osiągnął już 405 mil. funtów. Z ogólnej sumy pożyczki amerykańskiej wynoszącej 930,5 mil. funtów (3 miliardy 722 miliony dol.), W. Brytania podjęła dotychczas 687,5 mil. funtów.

Według sprawozdania min. skarbu Daltona, W. Brytania od czerwca 1946 do czerwca 1947 z sum tych wydała na sam import ze St. Zjednoczonych miliard 220 mil. dolarów. Zostały one wydatkowane w 25% na zakupy żywności, 27% na surowce, 14% na maszyny, 7% na statki, 4% na filmy, 12% na tytoń, 11% na żywność dla Niemiec.

Poza Stanami Zjednoczonymi, W. Brytania wydała 220 mil. dolarów w Kanadzie, 260 w Ameryce Centralnej i 135 mil. dolarów w Ameryce Południowej.

Po charakterystyce dalszej sytuacji gospodarczej, premier Attlee przechodzi do przedstawienia zapowiadającego planu rządowego, zmierzającego do zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu.

Według planu, górnicy zostaną wezwani do przedłużenia dnia pracy o pół godziny, tak aby osiągnąć w przekroju krajowym wydobycia minimum 4 milionów ton węgla tygodniowo.

Plan rządowy przewiduje osiągnięcie w 1947 r. produkcji 12,5 mil. ton stali rocznie. Na rok następny cyfra ta przekroczyć powinna 14 mil. ton.

Pierwszeństwo we wszelkich przewozach musi mieć węgiel.

Aby ograniczyć eksport, rząd przewiduje zwiększenie od 1951 roku produkcji rolniczej o 20%. Będzie to wymagało dodatkowej liczby 100 tys. robotników rolnych. Należy ich bezwzględnie znaleźć nawet kosztem poświęcenia pewnej części wolności indywidualnej.

Konieczność podniesienia produkcji w ważniejszych gałęziach przemysłu nasuwa żądanie przedłużenia dni pracy w całym przemyśle nie wyłączając transportu.

Dla zwiększenia ilości sił roboczych rząd zwolni do końca rb. 133 tys. ludzi z oddziałów stacjonowanych za granicą. Do marca 1948 liczba ta zwiększy się do 200 tys. Posunięcia te nie wpłyną wg. opinii premiera na politykę zagraniczną rządu.

Przydział benzyny dla samochodów turystycznych będzie zmniejszony o 1/3, a dla samochodów handlowych o 10 proc.

Suma dozwolona na wywóz za granicę ulegnie zmniejszeniu z 75 funtów do 35 funtów dla jednej osoby.

Nastąpi redukcja importu artykułów luksusowych o 5 mil. funtów. Import drzewa zmniejszony będzie o 10 mil. funtów. Zakupy żywności ograniczone będą o 12 mil. funtów; w związku z tym restauracje i hotele zaprowadzą kartki rozdzielcze.

Celem uniknięcia inflancji przeprowadzi się jak najściślejszą kontrolę inwestycji publicznych i prywatnych oraz opracuje plan budowlany.

Prawo ścigać będzie ludzi niewykonujących pożytecznej pracy, zajmujących się handlem na czarnym rynku itp.

W zakończeniu przemówienia Attlee zaapelował do robotników aby nie żądali podwyżki płac oraz oświadczył, że nie zamierza tworzyć rządu koalicyjnego.

Zwracając się do parlamentu, wezwał naród angielski, by obdarzył rząd zaufaniem i udzielił mu jak najdalej idącego poparcia.

Plan rządowy przedstawiony przez premiera Attlee, spotkał się z ostrą krytyką konserwatystów, partii liberalnej i lewego skrzydła Partii Pracy.

Przemawiający z ramienia opozycji b. min. Eden, po nazwaniu planu nieprzemyślanym i nieskoordynowanym posunięciem, domagał się zwołania parlamentu za kilka tygodni, celem ponownego rozpatrzenia tej sprawy. Oświadczenie Edena w toku gorącej wymiany zdań doprowadziło do tego, że konserwatyści zażądali głosowania o votum zaufania dla rządu. Za votum zaufania oddano 308 głosów, przeciwko 170.

Nowy program rządowy wywołał także duże zaniepokojenie lewego skrzydła Partii Pracy. Grupa krytykujących posłów zarzuca premierowi wprowadzenie ich w błąd, gdyż na konferencji poprzedzającej debatę, Attlee przyrzekł poważną redukcję brytyjskich sił zbrojnych.

Ogłosili oni na łamach partyjnego dziennika „Daily Herald" list otwarty, przedstawiający poglądy 200 posłów, krytykujących nowy plan gospodarczy.

Także cała prasa ostro krytykuje plan rządowy, nazywając go planem „polityki zwlekania" oraz „połowicznym i nieśmiałym".

Jak zwykle, tak i tym razem, rząd tylko dzięki dużemu wyrobieniu obywateli brytyjskich oraz karności członków Partii Pracy, zdołał przeprowadzić swój program. Była to już niejednokrotnie powtarzająca się za kadencji tego rządu, przysłowiowa „burza w szklance wody".

Jednakże uważamy, że premier Attlee nie poinformował całkowicie narodu brytyjskiego o faktycznym stanie rzeczy, zatajając przed nim wiele faktów, które prawdopodobnie wypłyną na światło dzienne w najbliższej przyszłości

Międzynarodowy obóz pracy młodzieży odbudowuje wieś polską

W okolicy Puław z inicjatywy delegata Amerykańskiej Misji Kwakrów w Polsce, p. Richio, został zorganizowany 2-miesięczny Międzynarodowy Obóz Pracy, w którym bierze udział młodzież z Ameryki, Anglii, Danii, Szwajcarii, Nowej Zelandii. Spodziewany jest również przyjazd młodzieży z Finlandii i z Filipin. Znajduje się tu naturalnie i młodzież polska: akademicy — słuchacze uniwersytetów polskich, Politechniki Warszawskiej i Wrocławskiej, oraz innych szkół wyższych. Celem uczestników obozu jest praca przy odbudowie zniszczonej podczas działań wojennych wsi Lucimia.

W ciągu dwu tygodni wybudowano tam już barak szkolny, który pomieści 200 dzieci. Założono również fundamenty pod zabudowania gospodarstw wiejskich. Praca trwa 7 godzin dziennie. Wolny czas młodzież poświęca nauce języków obcych, wspólnym zabawom i dyskusjom, przeważnie na tematy z dziedziny ekonomii, spółdzielczości, nauk społecznych. Uczestnicy obozu zorganizowali również szkołę dla dzieci młodszych oraz opiekę sanitarną dla miejscowej ludności.

Obóz młodzieży finansowany jest przez Amerykańską Misję Kwakrów.

Spór o podwyżkę płac

Po chwilowym odprężeniu, w gospodarczym życiu francuskim, szukającym dróg wyjścia w realizowaniu polityki cen i płac, doszło do nowych rozbieżności zdań.

Dotyczą one nowo zawartej umowy między Generalną Konfederację pracy (CGT) jako reprezentację robotniczą a Związkiem Pracodawców w sprawie ogólnej podwyżki płac, która miała wynieść 11 procent.

Zawartej umowie zdecydowanie przeciwstawił się rząd, motywując, że nowe płace opierać się mogą jedynie na stawkach zatwierdzonych przez rząd. Wicepremier Taitgen oświadczył, iż jest rzeczą godną pożałowania, że robotnicy i pracodawcy zawarli umowę, która z chwilą wprowadzenia w życie, byłaby „nader niebezpieczna".

Wobec takiego stanowiska rządu, kierownicy generalnej konfederacji pracy, zwołali nadzwyczajne posiedzenie związku. Po konferencji wydano komunikat, który stwierdza, że stanowisko rządu nie sprzyja wytworzeniu atmosfery pokoju socjalnego i rozwojowi produkcji francuskiej. CGT postanawia ze swej strony — mówi komunikat — ściśle przestrzegać zawartego układu i spowodować nowe spotkanie z przedstawicielami przedsiębiorców, celem zaznajomienia ich z obecnym stanowiskiem.

Jak zawarcie układu było przyjęte przez prasę z zadowoleniem, tak decyzja rządu, spotkała się z ogólną krytyką prasową.

„Humanite", podkreśla, iż w obawie przed zwyżką cen rząd odmówił zatwierdzenia układu, sam jednakże podwyższa ceny na niektóre towary, m. in. na samochody Citroena. W praktyce więc rząd stosuje politykę wręcz przeciwną tej, którą publicznie wyznaje.

Dziennik „Franc Tireur" przypomina, że inicjatywa rozmów między CGT a pracodawcami wyszła przecież od rządu, więc dziwi się obecnemu stanowisku tegoż.

UWAGI o sprawach międzynarodowych

Brytyjski kryzys gospodarczy

Premier Unii Afryki Południowej, Smuts — jeszcze w czasie gdy działania wojenne toczyły się w całej pełni, a szala zwycięstwa zdecydowanie przesunęła się na stronę Aliantów — powiedział, że W. Brytania wyjdzie z tej wojny w olbrzymiej aureoli chwały, z wielką siłą moralną, lecz nie mniej bardzo wyczerpaną i osłabioną gospodarczo. Była to bardzo wnikliwa i przewidująca ocena.

W. Brytania od września 1939 r. dźwigała największy ciężar wojny, wykazała wiele energii, hartu i samozaparcia się. W roku 1940 stoczyła zwycięską bitwę o Anglię. Później w krytycznych momentach Zw. Radzieckiego dostarczała mu przez odległe, niebezpieczne szlaki arktyczne potrzebnych środków do prowadzenia wojny jak broni, amunicji, żywności, lekarstw. Bezspornie jest to dostateczny powód do sławy z poniesionych zasług w dziele rozgromienia Niemiec i odniesienia zwycięstwa przez Narody Zjednoczone.

Wysiłek ten kosztował drogo Anglię, która jak to powiedział Smuts, wyszła z ostatniej wojny w chwale, lecz i wielce wyczerpana. I w tym stwierdzeniu mieści się źródło obecnego brytyjskiego kryzysu gospodarczego.

Na kryzys ten składa się wiele przyczyn.

Wojna zniszczyła nieomal wszystkie państwa i kraje, które nie tylko muszą odbudowywać się, stosować daleko idące ograniczenia importowe i eksportowe, ale również utraciły swe zdolności płatnicze.

Przestawianie produkcji wojennej na produkcję pokojową wpływa również, choćby tylko przejściowo, na pogłębianie się kryzysu gospodarczego.

Przemiany społeczne jakie idą światem, a między innymi reorganizacja kopalń w W. Brytanii, pogłębia — aczkolwiek i bezspornie czasowo — kryzys gospodarczy.

W tych więc warunkach W. Brytania została uzależnioną od St. Zjedn. Na mocy umowy o pożyczce dolarowej zobowiązała się do importu potrzebnych środków do egzystencji Anglii z Ameryki.

Omawiając te trudności gospodarcze Sir Stafford Cripps, prezydent brytyjskiej Izby Handlowej, wyjaśniał, dlaczego W. Brytania tak gorąco popiera plan Marshalla. Chodzi o to, aby przez pożyczki amerykańskie dla różnych państw, przywrócić tym państwom ich zdolności płatnicze, co skolei wpłynie na ożywienie życia gospodarczego i międzynarodową wymianę handlową.

Minister Bevin nawołuje do jedności gospodarczej świata i wzywa Brytyjczyków do większego wysiłku, a ze specjalnym apelem zwraca się do górników o wzmożenie produkcji węgla, co by pozwoliło na uwolnienie się z dolarowych kleszczy.

Oświadczenie St. Zjedn., że jesienny kongres USA nie będzie zajmował się sprawą pomocy dla Europy, wywołało rozczarowanie w W. Brytanii, a dzienniki londyńskie nawołują do zmobilizowania wszystkich zasobów krajowych, aby uwolnić się od zakupów amerykańskich i doprowadzać do wymiany towarowej z innymi państwami.

Przed W. Brytanią piętrzą się co raz większe trudności natury gospodarczej. Wysiłki celem ich pokonania idą w dwu kierunkach. Pierwszy to, przez popieranie planu Marshalla, dążenie do podniesienia stopy życiowej innych państw, przywrócenia im zdolności płatniczych i ożywienia wymiany towarowej.

Stąd rodzi się również i ta opinia w W. Brytanii, że należy odbudować gospodarczo Niemcy, aby były zdolne dostarczać maksimum tego wszystkiego co wymaga od nich, zniszczona przez nie Europa. Drugi to — podniesienie własnej produkcji, wytężenie wszystkich sił celem zażegnania kryzysu.

Czy jednak w tym regulowaniu względy własnych korzyści nie będą przewyższały ogólnego dobra i bezpieczeństwa, co mogłoby nastąpić przy zbyt szybkiej odbudowie Niemiec, przyszłość okaże. Wymaga to wiele czujności nie tylko, ze strony brytyjskiej, ale i wszystkich państw zainteresowanych, nie tylko w odbudowie tych krajów, ale i w ogólnym pokoju i bezpieczeństwie całego świata.

Co dalej w Indonezji

W myśl zalecenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, rządy holenderski i indonezyjski wydały rozkaz zaprzestania działań wojennych na wszystkich frontach o północy z 4 na 5 bm. O wydaniu powyższego rozkazu, oba rządy zawiadomiły Radę Bezpieczeństwa.

Mimo wydania formalnych rozkazów zaprzestania walk, były one kontynuowane w niektórych punktach dalej, co tłumaczy się trudnościami komunikacyjnymi. Jednakże po kilku dniach rząd indonezyjski oskarżył Holandię przez Radą, o rozmyślne pogwałcenie zaleceń Rady. Holandia w niektórych punktach zajmując pozycje strategiczne, prowadziła dalej walki, tłumacząc się akcją oczyszczania terenu. Także okręty holenderskie kontrolują morza przybrzeżne, nie dopuszczając bez pozwolenia żadnych statków do wysp indonezyjskich. W orędziu do Rady Bezpieczeństwa premier indonezyjski podkreślił, że uważa za nieodzowne, by strony walczące cofnęły się do linii demarkacyjnej z października 1946 r., aby uniknąć dalszego zagrożenia pokoju.

Podobne oskarżenia pod adresem armii indonezyjskiej wysuwał przed Radę Bezpieczeństwa rząd holenderski. Faktem jednakże jest, że mimo wydania rozkazów zaprzestania walki, rozkaz ten bywa przez obie strony coraz bardziej przekraczany.

W związku z propozycją St. Zjednoczonych pośredniczenia w rokowaniach między obu stronami, rząd indonezyjski wyraził się, że nie rozpocznie rokowań z Holendrami dotąd, aż ONZ nie wyznaczy komisji arbitrażowej, której przyjazdu rząd indonezyjski usilnie się domaga.

Jednocześnie rząd indonezyjski zwrócił się do rządów Zw. Radzieckiego, Francji, Chin, Australii, Nowej Zelandii, Persji, Hidustanu, Pakistanu, Syjamu, Filipin i państw Ligi Arabskiej z prośbą o wysłanie obserwatorów, którzy byliby obecni w czasie prac komisji arbitrażowej, powołanej przez Radę Bezpieczeństwa ONZ.

Staje przed nami pytanie, jaki obrót przybiorą dalsze wypadki, ponieważ na żądanie rządu indonezyjskiego wycofania wojsk, oficjalnie czynniki holenderskie oświadczają, że stanowisko takie jest dla Holandii nie do przyjęcia i w praktyce niewykonalne.

Utrzymanie zaś przez Holendrów obecnego stanu posiadania, wyrażającego się zajęciem portów i najbogatszych terenów, w praktyce oznacza sprawowanie przez nich kontroli nad pozostałymi terenami tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

P. T.

Przemysł skórzany w Polsce

Odczuwamy wszyscy wielkie braki w zakresie zaopatrzenia w produkty przemysłu skórzanego, a zwłaszcza w obuwie. Wiele na to składa się przyczyn. Najpierw należy wymienić ogromny niedobór zaopatrzenia w wyroby skórzane, wywołany rabunkową gospodarką okupanta w okresie wojny przez niszczenie naszego pogłowia zwierząt domowych oraz niedostateczne zaopatrywanie nas w wyroby skórzane. Polska przed wojną w zakresie zaopatrywania obywateli w wyroby przemysłu skórzanego nie była samowystarczalna. Przemysł ten uzależniony był od przywozu surowców z krajów zamorskich. Surowe skóry przywoziliśmy z Argentyny, Kolumbii, Brazylii, Indii i innych krajów. Przemysł krajowy przed wojną zużywał około 60.000 ton skór surowych. W tej liczbie przywóz skór wyrażał się się liczbą około 28.000 ton, co stanowiło około 45% ogólnej ilości skór surowych, sprowadzanych z zagranicy.

Do niedawna poza stosunkowo niewielką ilością skór, sprowadzoną z zagranicy z ZSRR i z dostaw UNRRA, używaliśmy surowiec krajowy. Wynosiło to około 8 ton — zamiast przedwojennych 32 ton.

Zmniejszenie surowca krajowego spowodowane jest zmniejszeniem wskutek wojny bydła rogatego z 10,5 mil. sztuk do około 4 mil. Konieczność zagospodarowania kraju na różnych innych odcinkach nie pozwala na drogi import skór surowych i dlatego na tym odcinku poprawa następować może powoli.

W państwowym planie inwestycyjnym przewidziane jest, że krajowa produkcja skór surowych w r. 1947 wyniesie około 8.000 ton, w następnych latach ilość ta wzrastać będzie po 10% rocznie. Powstaje konieczność uzupełniania ilości skór przywozem z zagranicy. Przywóz ten wyniesie w 1947 r. 26.000 ton, w 1948 r. — 32.000 ton, w 1949 — 38.000 ton.

Produkcja przemysłu skórzanego w porównaniu z r. 1937 przedstawia się, jak następuje:

Produkcja garbarska w przeliczeniu na wagę skór surowych	60.000 ton	6.553 ton	15.447 ton
w tym			
skóra podeszwowa	22.107 ton	1.166 ton	3.974 ton
„ wierzchnia	2.686 tys.m²	509 tys.m²	958 tys.m²
„ pasowa	580 ton	111 ton	209 ton
Produkcja przemysłu obuwianego obecnie ogółem	5.463 tys. par	1693,9 t. par	4962,9 t. par
w tym			
obuwie skórzane	2.187 tys. par	965,9 t. par	2662,2 t. par
Produkcja pasów pędnych	—	42,4	290 ton

Z powyższego zestawienia wynika, że w r. 1946 osiągnęliśmy 90% produkcji przedwojennej obuwia. Bardzo wydatnie wzrasta produkcja pasów. Poza tym produkujemy szereg wyrobów technicznych, jakich nie wytwarzaliśmy przed wojną, głównie dla przemysłu włókienniczego.

W roku bieżącym w zakresie produkcji obuwia skórzanego przekroczyliśmy normy przedwojenne. Z powodu braku surowca odbiegamy od poziomu przedwojennego w produkcji skór: podeszwowej, juchtowej i wierzchniej.

W przemyśle futrzarskim osiągnęliśmy w 1946 roku 15% przedwojennej zdolności produkcyjnej.

Dużą rolę w produkcji przemysłu skórnego odgrywa surowiec. Wiele surowca odpływa do produkcji nielegalnej. W połowie 1946 r. ilość garbarni nielegalnych szacowano na 2.000. Pragnąc zniszczyć nielegalny przemysł skórzany, rząd wydał dwa dekrety z dnia 19.8.1946 r. o koncesjonowaniu garbarni, zakładów do solenia i suszenia skór surowych oraz niektórych fabryk obuwia i pasów transmisyjnych i z dnia 20.9 tegoż roku o obrocie skórami.

Pierwszy dekret przewiduje, że każda garbarnia oraz zakłady i pracownie do solenia i suszenia skór surowych wymagają uzyskania koncesji, których udziela według swobodnego uznania Min. Przemysłu i Handlu. Uzyskanie koncesji wymagane jest dla prowadzenia zmechanizowanych fabryk obuwia i pasów transmisyjnych, o ile zatrudniają powyżej 20 robotników na jedną zmianę. Za niestosowanie się do postanowień dekretu (prowadzenie przedsiębiorstwa bez koncesji, nabywanie i zbywanie przedmiotów z wiedzą, że pochodzą z niedozwolonego wyrobu) przewidziane są kary więzienia do 2-ch lat i grzywna do 1.000.000 zł. Dodatkową karą jest konfiskata przedmiotów przestępstwa.

Dekret o obrocie skórami postanawia że obrót i gospodarowanie skórami z bydła rogatego i koni poddaje się na terenie państwa reglamentacji i kontroli państwowej.

Skóry surowe należy niezwłocznie po zdjęciu ze zwierząt zaoferować do sprzedaży osobom uprawnionym po cenach ustalonych przez Ministra Przemysłu. Dekret przewiduje, że kto bez uzasadnionej zwłoki nie zaofiaruje skóry surowej do sprzedaży osobie uprawnionej, podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 30.000 zł. lub jednej z tych kar z konfiskatą skóry.

Skupem skór zajmuje się w Polsce Centrala Skór Surowych, która prowadzi w kraju akcję instrukcyjną w kierunku: a) właściwego obchodzenia się ze zwierzęciem żywym, aby uniknąć uszkodzeń skóry, b) umiejętnego jej zdejmowania i c) umiejętnego przechowywania.

Akcją reglamentacyjną nie są objęte skóry świńskie, które w Polsce z wielką szkodą dla gospodarstwa narodowego są zjadane. Pogłowie świń w Polsce wzrasta bardzo szybko, na niektórych terenach przekroczyło liczby przedwojenne, stanowi to duże możliwości surowcowe, niestety, nie nauczyliśmy się dotychczas, jak inne narody, gospodarki skórą świńską.

Ważnym zagadnieniem związanym z przemysłem skórzanym jest przemysł, wytwarzający ekstrakty i chemikalia do garbowania. Przed wojną przywoziliśmy dla przemysłu garbarskiego z górą 17 tys. ton ekstraktów, które pokrywały tylko 1/5 zapotrzebowania. Brak nam różnych chemikaliów dla futrzarstwa, do produkcji sztucznej skóry. Zaopatrzenie w ekstrakty produkcji krajowej przewidywane jest w wysokości 3 — 4 tys. ton rocznie. Jest to, jak widzimy, ogromnie mało. Posiadamy duże trudności w zakresie zaopatrzenia w artykuły pomocnicze przemysłu obuwiowego, zwłaszcza w wytwory przemysłu zagranicznego, jak: igły, maszyny, części do maszyn. Wymienione braki często groziły unieruchomieniem przemysłu obuwiowego lub wpływało na ograniczenie zdolności produkcyjnej.

Nie mogąc zaspokoić wszystkich potrzeb w zakresie obuwia skórzanego, musimy rozwijać produkcję obuwia zastępczego, na podeszwie gumowej, sznurowej, drewnianej, tekstylnego, drewnianego. Inne państwa europejskie na odcinku obuwia przeżywają podobny, jak my kryzys.

J. KRZEMIEŃ

SUSZA I JAŁOWIZNA

„Życie Gospodarcze", poważne na ogół czasopismo, prowadzi dyskusję na temat „kompleksu nożyc", czyli stosunku cen rolnych i przemysłowych. Zaczął ją artykuł, stwierdzający, że przedwojenny stosunek tylko rzekomo był niekorzystny dla rolnictwa, gdyż ono płaciło małe podatki i dopłaty do cen artykułów przemysłowych stanowiły ich wyrównanie. W ogóle był to artykuł pełen nieścisłości, dowolnych i nieuzasadnionych sformułowań, który nadawał się tylko do kosza. Wydrukowano go jednak jako dyskusyjny. Oczywiście pojawiła się nań odpowiedź, nawiasem mówiąc, rzeczowa, prostująca nieścisłości. Tę znowu dano jako artykuł dyskusyjny i prawdopodobnie znowu będzie odpowiedź i tak dalej.

Można się słusznie pytać, na co ta dyskusja? Sprawa nożyc jest już rozstrzygnięta, ogół poważnych ekonomistów uważa niekorzystny stosunek cen na niekorzyść rolnictwa za szkodliwy dla gospodarstwa narodowego. Zresztą ustawa o planie odbudowy gospodarczej (art. 89, p. 2 l. b) mówi: Dążyć się będzie do stworzenia korzystniejszego, aniżeli w latach przedwojennych, stosunku cen artykułów rolnych do cen handlowych artykułów przemysłowych, nabywanych przez rolników".

Właściwie więc co tu jest jeszcze dla dyskusji? Lecz jeśli się ją wszczyna w poważnym organie, to nie przypuszczamy, aby to miało jakiś cel, ot poprostu susza, jałowizna, trzeba by coś wydrukować o rolnictwie, bo na ogół bardzo mało się daje, — więc drukuje się, co jest pod ręką, „teoretyzuje się", gdy aż proszą się o omówienie, o dyskusję sprawy bieżące z zakresu polityki gospodarczo - rolniczej, np. kwestia zboża, hodowli i t. p.

Można zdobyć się na pobłażliwość dla organu zbliżonego do przemysłu i nie wykazującego zainteresowań rolnictwem, lecz inaczej sprawa wygląda, gdy „bimba" sobie z polityki gosp.-rolniczej organ Związku Zawodowego Rolników. Oto naczelny artykuł w „Chłopi", Nr 33, naczelnym organie Związku Samopomocy Chłopskiej. W streszczeniu treść taka mniej więcej: kiepskie urodzaje, stąd brak zboża, trzeba, by państwo gromadziło rezerwy zbożowe; dzięki podatkowi gruntowemu magazyny państwowe powinny być stale zasobne, rolnicy w ten sposób unikną trudności w zbycie swych produktów i nie stracą, gdyż zboże na podatek będzie się przeliczać według cen rynkowych.

Komu i na co potrzebne to naiwne ględzenie? Już nie mamy pretensji o postawieniu problemu sprawy zbożowej w całokształcie kłopotów rolniczych, lecz to, co się mówi, przeczy zdrowemu rozsądkowi, jest nierzetelne. Jeśli jest mało zboża, chłopi napewno nie mieliby kłopotów z jego zbytem. O tym wie dziecko nawet.

Albo jeszcze inny przykład. Jedno z blokowych czasopism dla wsi z okazji żniw umieściło wstępny artykuł, nawołujący chłopów, by wszystko sprzątnęli. No tak, gdyby chłop nie przeczytał tego, mógłby zapomnieć o żniwie, na które przez cały rok czekał, nie szczędząc największych trudów i ofiar Ot — aby ględzić.

Przykłady można mnożyć, lecz już te wystarczają, aby sobie zdać sprawę z tego, o czym się mówi i jak, gdy idzie o politykę gospodarczo-rolniczą w prasie obozu ideowego, który dziś jest ośrodkiem decyzji.

Trudno to inaczej nazwać, jak suszą i jałowizną. Decyzje w zakresie polityki rolniczo - gospodarczej — tak się to utarło — zapadają bez dyskusji w odpowiedniej prasie. Można przypuszczać, że gdyby ta prasa od początku rzeczowo stawiała zagadnienia rolnicze, a zwłaszcza sprawę sił pociągowych, byłoby już więcej uprawionej ziemi i w ten sposób, mimo suszy, chleba by wystarczyło.

Można powiedzieć, że przeceniam znaczenie tej prasy. Możliwe, lecz napewno wypowiedzi jej na tematy gospodarcze, o ile mają wartość logiczną, mają również wartość gospodarczą, a tej nikt z nas chyba nie lekceważy.

Wiadomości Gospodarcze

ŚWINIE CHORUJĄ NA RÓŻYCĘ

Przychodzą do nas z różnych stron kraju wiadomości o epidemii różycy wśród świń. Wiadomości te dziwią, gdyż różyca jest chorobą, którą można opanować zapomocą szczepień. W Biuletynie prasowym Ministerstwa Rolnictwa Nr 26/25 z b. r. czytamy na temat walki z różycą świń: — „Przeprowadzono masowe szczepienia przeciwko różycy świń, przy czym oddano do dyspozycji terenu 16.000 litrów surowicy przeciwróżycowej, co całkowicie zaspokoiło potrzeby z terenów zagrożonych. (W r. ub. od stycznia do grudnia wyprodukował kraj tylko 3.000 litrów). Równocześnie Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach produkuje nieograniczone ilości szczepionki przeciwróżycowej francuskiej, która uzupełnia surowicę. W ten sposób problem zwalczania różycy świń jest całkowicie rozwiązany i straty z powodu tej choroby nie przekroczą 1/10 strat roku poprzedniego".

Z tego, co ludzie opowiadają o różycy, jaka grasuje, problem nie jest rozwiązany. Jak to właściwie jest?

KREDYT NA NAWOZY SZTUCZNE

Ministerstwo Skarbu przyznało indywidualny kredyt na zakup nawozów sztucznych dla rolników najsłabiej zagospodarowanych, głównie na Ziemiach Odzyskanych i na terenach przyczółkowych oraz dotkniętym gradobiciem, powodzią, suszą. Kredyt ten wynosi 140 milionów zł. rozprowadzają go Komunalne Kasy Oszczędnościowe. Kredyt jest wekslowy, zasadniczo 9-cio miesięczny z możliwością przedłużenia do 14 miesięcy. Oprocentowanie wynosi 7 i pół procent w stosunku rocznym. Zabezpieczeniem jest weksel podpisany przez jednego majątkowo odpowiedzialnego żyranta. Podstawą uzyskania kredytu jest opinia Gminnego Zarządu Samopomocy Chłopskiej, a na Ziemiach Odzyskanych, gdzie ich brak — Powiatowego Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

PONAD 600 TYSIĘCY TON ZBÓŻ TRZEBA IMPORTOWAĆ

Według Ministerstwa Aprowizacji zbóż zebranych za podatek gruntowy winno wystarczyć na zaopatrzenie miast w ciągu ok. 2 i pół miesiąca. Zasadniczym instrumentem zbiorczym będzie rozszerzona akcja skupu, prowadzona przez Fundusz Aprowizacyjny, polegająca, jak wiadomo na tym, że rolnik prócz ceny wolnorynkowej, uzyskuje prawo zakupu po cenach niższych artykułów: jak węgiel, cement, żelazo, artykuły włókiennicze. Z tego źródła, liczy się, że się uzyska od 40 do 50 procent pokrycia zapotrzebowania na chleb ludności nierolniczej.

Jednomiesięczne zapotrzebowanie ma pokryć zboże niszczane za należności publiczne np. przez parcelantów. Reszta, przy najlepszych rezultatach tych zamierzeń, będzie przekraczać ponad 600 tysięcy ton zboża, które trzeba sprowadzić z zagranicy.

Przypominamy

że Redakcja i Administracja „Chłopskiego Sztandaru" mieści się obecnie w Warszawie, przy ul. Al. Jerozolimskie 119.

DZIAŁ KOLEŻANEK

DR. J. Z.

Poradnictwo zawodowe dla dziewcząt

Poradnictwo zawodowe ma na celu kierowanie młodzieży do zawodu, który by odpowiadał zarówno upodobaniom, jak uzdolnieniom i warunkom życia, a jednocześnie uwzględniał istniejące potrzeby społeczno-gospodarcze kraju i stan rynku pracy.

Na rozwój poradnictwa zawodowego złożyły się przemiany społeczne i postępy nauki — psychologii.

Podczas, kiedy jeszcze kilkadziesiąt lat temu wybór zawodu był uzależniony od pochodzenia jednostki — stopniowa demokratyzacja życia sprawiła, że przed młodzieżą 20 wieku różnorakie kierunki pracy zawodowej otwarto szeroko — o wyborze kierunku mogą decydować zamiłowania i uzdolnienia osobnika.

Skomplikowane stosunki społeczno - gospodarcze oraz częste trudności przy ocenie własnych uzdolnień wysunęły potrzebę utworzenia placówek, które by pomagały młodzieży w sprawie wyboru zawodu.

Zarówno młodzi, jak i rodzice czy opiekunowie nie orientują się na ogół w przemianach, jakie zachodzą
w życiu gospodarczym,
w szkolnictwie i
nie umieją ocenić uzdolnień tych, którzy mają sobie obrać zawód.

PORADNIE ZAWODOWE

Poradnie zawodowe zaspakajając powyższe potrzeby społeczne, informują.

1. o warunkach pracy,, wymaganiach, widokach powodzenia w różnych zawodach,
2. o różnorodnych kierunkach w szkolnictwie,
3. badają uzdolnienia zawodowe.

Młodzież korzysta skwapliwie z pomocy poradni zawodowych, ponieważ na ogół oczywistym się stało, że koniecznym jest przygotować się do czynnej pracy zawodowej i że różnorodne zawody wymagają odmiennych kwalifikacyj.

Jeżeli jednak powszechnie znanym i uznanym jest fakt, że młodzież męska musi sobie obrać odpowiedni zawód, to nie jest to bynajmniej takie oczywiste w stosunku do dziewcząt. I rodzice i same dziewczęta nieraz inaczej odnoszą się do swego wyboru zawodu, aniżeli do wyboru zawodu dokonywanego przez chłopców.

Na ogół, przeciwstawiają pracę zawodową — życiu rodzinnemu, jako naturalnemu powołaniu kobiety. I chociaż warunki społeczne nie pozwalają dzisiaj na zacieśnianie życia kobiety do ścian jej domu, to jednakże pewne sprzeczności ciążą na wyborze zawodu dziewcząt. I dlatego prostsze są zadania poradnictwa zawodowego wobec chłopców niż wobec dziewcząt.

Mały przykład, obrazek wzięty z życia dziewczynki. Nauczycielka wyróżnia wybitnie zdolną uczennicę w ostatniej klasie szkoły powszechnej. Wzywa ojca — matka dziewczynki nie żyje. W domu jest jeszcze 2 chłopców.

Naucz.: Ania jest b. zdolna do nauki. Dobrze by było, żeby ją teraz posłać do gimnazjum. Nie powinna tracić czasu.

Ojciec: Ależ proszę pani, teraz chłopcy muszą się uczyć. Stach idzie do elektrotechnika, a Kazio na kurs rolniczy. Jeszcze będę na dziewczynę pieniądze wydawał. Toż kończy jedną szkołę — mało to roboty w domu — jeszcze wtedy, gdy gospodyni brak. Nie trzeba jej w głowie przewracać. Później za mąż wyjdzie — do tego też nie potrzeba wyższej szkoły.

Naucz.: Ania będzie rozpaczać. Ona tak marzy o nauce. a pana chłopcy przecież nie lubią się uczyć.

Ojciec: Nie lubią, to polubią. Chłopiec to co innego, a poco tam kobiecie nauka. Jak będzie miała czas, to może książkę czytać, a nawet i książka niepotrzebna, bo się zaraz w robocie opuści.

×

Sprawa przyszłości dziewczynki wydaje się być przesądzona. Pieniądze potrzebne dla chłopców — dziewczynka musi pełnić bieżącą robotę. Jej przyszłość — to w najlepszym razie życie rodzinne.

Podana rozmowa nie wyczerpuje zagadnienia. Wiele rodziców odnosi się inaczej do pracy zawodowej. Jednakże podaliśmy ten przykład, ponieważ w życiu często bywa on spotykany i stosowany.

Przekonanie, które żywi niejedna matka, o tymczasowości pracy dziewcząt, aż do chwili zamążpójścia, albo też zupełne lekceważnie tej pracy, jakie spotykamy u ojca Ani — obciążają aż nazbyt często sprawę wyboru zawodu młodzieży żeńskiej.

Zrozumiałe jest, że zgodnie z warunkami biologicznymi rodzina stanowi w życiu kobiety inną pozycję, niż w życiu mężczyzny. Zużywa więcej sił, więcej czasu, pochłania w pewnym okresie całe jej jestestwo — może być źródłem szczęścia i zadowolenia. Ale nawet wychodząc z założenia, że celem życia kobiety jest stworzenie rodziny, na pewno nie można stwierdzić, że posiadanie rodziny jest źródłem utrzymania kobiety.

Wiemy, że może zbraknąć męża żywiciela. Może go zbraknąć przez wypadki losowe, zarobki jego mogą nie wystarczać na utrzymanie całej rodziny. Cóż wtedy?

SAMODZIELNA KOBIETA

W każdym z tych przypadków stanie przed kobietą konieczność przyjęcia pracy. Oczywiście tym bardziej staje to samo zagadnienie przed kobietą, która z tych czy innych względów nie założy rodziny. Z początku jest u rodziców, ale aż nadto szybko przychodzi chwila, kiedy trzeba stać się samodzielną. A jakże tu być samodzielną, jak podjąć pracę, kiedy się nic nie umie. Nasze dziewczęta, które za młodu nie przygotowują się do pracy zawodowej, są skazane później na najgorzej płatne zajęcia. A do przykrości — otrzymywania lichej zapłaty za swoje trudy — dochodzi jeszcze upokorzenie, że się należy do najmniej cenionych pracowników, ponieważ się nie posiada kwalifikacyj zawodowych.

I jeszcze jeden argument, przemawiający za koniecznością usamodzielnienia się dziewcząt, zaczerpnięty właśnie z życia rodzinnego, w imię którego padają protesty przeciwko pracy zawodowej dziewcząt.

Niesamodzielna kobieta szuka w małżeństwie źródła utrzymania i dlatego o wyborze towarzysza często decyduje nie uczucie, ale przymus warunków. Ten przymus staje się nieraz podłożem tragicznych konfliktów w rodzinie, cierpią przez to i małżonkowie i dzieci. Nie tylko więc względy natury ekonomicznej przemawiają za usamodzielnieniem się dziewcząt, także i względy na dobór rodziny.

Im trafniejszym będzie wybór zawodu — to znaczy im głębiej sięgnie do zainteresowania dziewcząt — tym większym będzie jego wpływ na całokształt jej życia.

ZAMIŁOWANIA ZAWODOWE

Praca, która interesuje, którą się lubi, pogłębia i rozszerza horyzonty umysłowe, pobudza inicjatywę, wciąga do świata kultury. Spróbujemy to zilustrować na przykładzie.

Dziewczyna zdradza skłonności opiekuńcze: opiekuje się chętnie dziećmi, chorymi. Poradnia kieruje ją do zawodu higienistki społecznej. Jako taka rozwija działalność w ośrodku zdrowia na wsi lub w mieście. Lubi swoją pracę, stara się ją ulepszyć — szuka wskazówek w odpowiednich książkach, śledzi za tym, co inne narody robią na tym polu. Rozwija swój umysł — poszerza zakres zainteresowań — działa z pożytkiem dla środowiska, w którym się znajduje.

Zestawimy teraz pewne wskazania, które mogą ułatwić dziewczętom trafny wybór zawodu. Jak w wyżej podanym przykładzie — przed dziewczętami, mającymi skłonności opiekuńcze — stoją zawody higienistki, społ. pielęgniarki, sanitariuszki, lekarki.

Te, które lubią udzielać wskazówek, wyjaśnień towarzyszom, pomagać w odrabianiu lekcyj, kierować uczeniem się innych — mogły by obrać zawód nauczycielski.

Uzdolnienia artystyczne, np. do rysunków, muzyki, zdolności literackie — są wskazaniem do obrania prac, związanych z przemysłem artystycznym, z dziennikarstwem, z piśmiennictwem.

Młodzież przedsiębiorcza, — zdolna do rachunków, mająca zmysł organizacyjny — nadaje się do pracy w kierunku handlowym i spółdzielczym.

Uzdolnienia praktyczne, biegłość w pracy ręcznej otwierają drogę do zawodów rękodzielniczych: krawcowej, introligatorki, bieliźniarki i wielu innych.

Dziewczęta, które lubią pracę na wsi, mają cierpliwość i zdolności organizacyjne, mogą zajmować się różnymi działami gospodarstwa wiejskiego, np. hodowlą jedwabników, pszczelarstwem, warzywnictwem, hodowlą kwiatów itp.

We wszystkich wyżej wymienionych zawodach, zależnie od posiadanych zdolności umysłowych, mogą kształcić się na poziomie średnim, bądź na poziomie wyższym. Na każdym poziomie można zdobyć odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Jeszcze zwrócimy uwagę na szkoły zawodowe, powstające przy różnych ośrodkach przemysłowych, które uczą zawodu jednocześnie w warsztatach i na kursach.

Różnorodność i mnogość zawodów jest dzisiaj ogromna.

Niechajże te niezdecydowane i te nie umiejące znaleźć własnej drogi zwrócą się do poradni zawodowej bądź osobiście, bądź listownie.

Poradnia postara się podać pożądane informacje o zawodach, o szkołach — rozjaśnić wątpliwości co do własnych uzdolnień, skierować do odpowiednich zajęć. (Należy się zwrócić do Wydziału Kobiecego PSL — Al. Jerozolimskie 85 — Warszawa, który ułatwi porozumienie się z poradnią).

MY i WY

Lipiec, sierpień, wrzesień — to miesiące w jakich miasto nawiedza wieś — okres urlopów, letnisk, wczasów.

Zdawałoby się, że to okazja do nawiązania stosunków poprzez wzajemne poznanie się i zrozumienie.

Ale z tym, to jest tak jak z patrzeniem. Tą samą rzecz, to samo zjawisko różnie ludzie widzą — jedni w krzywym zwierciadle własnego spojrzenia, inni patrzą na takie czy inne szczegóły niezdolni ogarnąć całości, a jeszcze inni nie swymi oczami, ale pożyczonymi — z takiej lub innej propagandy.

Mieszczanie przyjeżdżający na wieś — doszukują się w niej bądź to egzotyki, a więc słuchaliby i widzieliby najchętniej jakieś bójki na weselu, zemstę sąsiada, zazdrość młynarza — lub tak zwany folklor — ale duszy człowieka pracy, jego troski i kłopotów dojrzeć nie chce.

A i wieś nieraz patrzy na letników jak na tych panów, co nic nie robią, gdy oni łokcie urabiają przy żniwach, zapominając o całorocznym trudzie rzemieślnika czy urzędnika i obie strony chcą być sprytniejsze: jedni najlepiej sprzedać, drudzy najtaniej kupić.

Względy ekonomiczne, obok różnych płaszczyzn patrzenia na życie i jego formy — w okresie lata — są istotną przyczyną tych rozdźwięków i tego niezrozumienia wsi i miasta, w okresie, gdy żyją obok siebie, często pod jedną strzechą.

Nie chcą teoretyzować — co by było gdyby — i jak by to było dobrze, gdyby stenotypistka raz podbierała za kosą i snopki wiązała, a buchalter raz spróbował młócić. Tu nawet nie chodzi o samą pracę i jej ocenę, raczej o stosunek człowieka do człowieka.

A więc, gdy człowiek z miasta przyjedzie na wieś — niech spojrzy na chłopów, nie jak kupiec, co chce tanio kupić, nie jak turysta, o chce zobaczyć góry, baranki i grającego na kobzie pasterza — ale jak człowiek na człowieka. Na troski matki, na niedolę dziecka gnanego na pasionkę o świcie w deszcz i chłód, na pracę ciężką żniwiarza, na warunki bytowania bez gazu, elektryki, bieżącej wody, bojlerów i posadzek, na strawę, gdzie ziemniak zastępuje chleb, mleko — masło, a kasza — mięso.

Niech spojrzy najpierw okiem uczonego, który docieka swego pochodzenia, a potem okiem brata, co też ma troski i kłopoty.

Ten rów oddzielający — zwłaszcza w stosunkach tubylca z letnikiem — wieś od miasta, można zasypać dobrą wolą i szczerą chęcią wzajemnego poznania się — tylko trzeba chcieć.

B. Mat.

Potrzeba kobiet do pracy

Zwykle po wojnie — na skutek wyginięcia pewnej ilości mężczyz i kobiet, jak również w związku z potrzebą intensywnego odbudowywania zniszczonego wojną kraju — obserwuje się zjawisko wzmożonego pobytu na pracowników. Innymi słowy kraje zniszczone wojną nie cierpią na bezrobocie.—

Stale słyszymy przez radio , że zgłaszane są zapotrzebowania na robotników i pracowników umysłowych obojga płci — w związku z zagospodarowywaniem ziem zachodnich.

Na przeszkodzie emigracji wewnętrznej stoją — z jednej strony przywiązanie ludzi do miejsca urodzenia i wychowania i instyktowna niechęć do przenoszenia się w nowe i nieznane miejsca — z drugiej zaś trudniejsze warunki ekonomiczne bytowania, które znów wynikają ze zniszczeń wojennych.

Że tak jest nie tylko u nas, ale i w bogatej Anglii, to wynika np. z jednego artykułu londyńskiego pisma, które podaje, iż potrzeba jest 600.000 kobiet do przemysłu, rolnictwa i innych zawodów i że rezerwa odpowiednia istnieje. Rezerwa ta wynosi półtora miliona kobiet, które po demobilizacji przestały zawodowo pracować.

Niektórzy sądzą, że więcej kobiet zgłosiłoby się do pracy, gdyby im zaofiarowano te same stawki, jakie otrzymują mężczyźni za tę samą pracę. Równa płaca spowodowałaby częściowo powrót kobiet do przemysłu. Byłaby ona również uzasadniona z moralnego punktu widzenia. Narazie jednak Anglia walcząc z trudnościami walutowymi nie może sobie na to pozwolić, bo wzrost siły nabywczej — na skutek podwyższenia płac — bez odpowiedniego wzrostu ilości towarów mógłby obniżyć brytyjską walutę do tego stopnia, iż przyniosłoby to więcej szkody niż pożytku całemu społeczeństwu. A więc widzimy, że ten sam problem niemożności podwyższenia płac, który przeżywa Polska, przeżywa i W. Brytania. Tylko, że tam, stopa życiowa i ogólna zamożność są tak duże w porównaniu z nami, że porównania bliskiego nie można przeprowadzić.

Sprawa pracy kobiet w różnych zawodach jest nie tylko ważna z ekonomicznego punktu widzenia, ale ciekawa i z punktu widzenia społeczno-wychowawczego.

Czytałam książkę angielską, zawierającą wypowiedzi angielek w roku 1944, odnośnie ich przyszłej pracy po wojnie.

Wprawdzie wiele z nich wypowiadało się za powrotem do swych przedwojennych zawodów lub też innych, ale nie miały zamiaru rezygnować z pracy zawodowej, celem utrzymania niezależności materjalnej — jednakowoż wiele z nich tęskniło również do powrotu do domu.

Tak więc w zasadzie nie da się pogodzić pracy zawodowej z obowiązkiem żony i matki przy kilkorgu drobnych dzieciach.

To też żadne państwo — prowadzące mądrą politykę populacyjną— nie będzie propagowało pracy zawodowej młodych matek, chociażby potrzeby przemysłu były bardzo duże.

Aby zaś pośrednio matki nie były zmuszone zawodowo pracować, należy specjalnie uprzywilejować ojców liczniejszych rodzin, aby otrzymywana płaca zdolna była wyżywić całą rodzine

WIADOMOŚCI RÓŻNE

AKCJA PRZECIWEPIDEMICZNA

Naczelny Nadzwyczajny Komisariat do Walki z Epidemiami przeprowadził w b. r. wielką kampanię, mającą na celu tępienie ognisk chorób zakaźnych oraz przeciwdziałanie profilaktyczne przez szczepienie masowe. Zorganizowano odśmiecanie miast, łącznie z akcją odszczurzania, roztoczono nadzór nad zaopatrzeniem ludności w wodę i usuwaniem nieczystości. Rozbudowa aparatu pomocniczo-lekarskiego w postaci kontrolerów sanitarnych oraz powołanie kolumn przeciwepidemicznych umożliwiły wykonanie zadania. Mianowicie zanotowano 700.000 szczepionych przeciw durowi brzusznemu i półtora miliona przeciw ospie, 800 tys. przeciw błonicy.

Na skuteczność działalności, rozwiniętej przez Nadzwyczajny Komisariat wskazuje fakt, że ilość zachorowań na dur brzuszny, płonicę, błonicę, czerwonkę w I-ym półroczu 1947 r. jest znacznie mniejsza od ilości zachorowań w I-ym półroczu 1946 r. (np. w 1946 r. — 20.286 wypadków duru brzusznego, w 1947 r. — tylko 4.012). Jedynie zauważono wzrost liczby chorych na zimnicę, co tłumaczy się tym, że w r. ub. nie było dokładnej rejestracji chorych, którą przeprowadzono obecnie.

Dla większych ognisk zimnicy zorganizowano stacje przeciwmalaryczne: na terenach Ziem Zachodnich w Elblągu, Szczecinie, Nieporętach, w województwie warszawskim w Markach, na Pelcowiźnie, w wojew. kieleckim w Magnuszewie, w wojew. lubelskim w Zaklikowie. Wygasanie epidemii chorób zakaźnych przyczyniło się do likwidacji części szpitali zakaźnych szczególnie małych. Naczelny Nadzwyczajny Komisariat daje zapomogi szpitalom zakaźnym, w których przebywają chorzy podlegający przymusowej wizytacji. Wysokość zapomogi wynosi od 200 do 250 zł. dziennie na jedną osobę.

WYWÓZ JAJ DO ANGLII

W tym roku „Społem" wywiozło do Anglii 12 milionów jaj, a do końca września br. ma wywieźć 28 milionów. Przedstawiciele spółdzielczości angielskiej, którzy bawili w Polsce po zakupy jaj, chwalą towar jako bardzo dobry. Prócz tego, kupiliby chętnie bekony, drób i masło.

Przebudowa

Ostatni numer miesięcznika NKW P.S.L. omawia zagadnienia społeczno-gospodarcze w artykułach:

M. Baracza p. t. „Model ustroju gospodarki budżetowej".

M. Niegórskiego — „Nierozwiązane problemy gospodarki budżetowej".

Adama Kierskiego — „Plan odbudowy w Sejmie".

T. G. — „Po dyskusji sejmowej".

Wiesława Chałęzy — „Zawodowe szkolnictwo rolnicze" oraz szereg artykułów traktujących o sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

„Na marginesie zwyżki cen", „W poszukiwaniu lepszej pozycji gospodarczej", „Współpraca gospodarcza z Czechosłowacją", „Nowa faza przygotowań organizacyjnych I. T. O.", nadto szereg zagadnień zawiara kronika krajowa i przegląd prasy.

NOWY UKŁAD HANDLOWY POLSKO-RADZIECKI

W Moskwie został podpisany nowy układ handlowy polsko - radziecki na okres od 1 kwietnia 1947 r. do 31 marca 1948 r. Układ przewiduje dostawę do Polski bawełny, rudy żelaznej, manganowej i chromowej, apatyków, antracytu, azbestu, aluminum oraz szeregu potrzebnych dla naszego przemysłu chemikalii i surowców farmaceutycznych. Ponadto mamy otrzymać benzynę lotniczą i samochodową, naftę, oleje smarowe, łożyska kulkowe, igły trykotażowe, urządzenia radiowe, kinowe i elektrotechniczne oraz części zapasowe do samochodów, traktorów i samolotów.

Bawełny otrzymamy 50 tysięcy ton czyli prawie 2/3 naszego zapotrzebowania na bawełnę.

Wywozić będziemy do Związku Radzieckiego — tkaniny bawełniane i wełniane, wyroby dziewiarskie i konfekcje, cukier, cynk i blachę cynkową, zestawy kołowe, wyroby żelazne, szkło okienne i lustrzane, wyroby szklane, porcelanę i szereg artykułów chemicznych.

Tkaniny bawełniane i półwełniane, wyroby konfekcyjne i trykotażowe, które pokrywają niemal dwie trzecie należności za bawełnę, zużywają tylko 17 proc. zakupionej bawełny.

Ceny uzgodniono w dolarach na poziomie cen i notowań światowych.

OBRADY DYPLOMATÓW USA

Konferencja paryska w związku z planem Marshalla zakończyła swe obrady. Państwa biorące w niej udział, przystąpiły obecnie do opracowania sprawozdań, które będą określały potrzeby gospodarcze tych państw, jakie mogą być załatwiane w wymianie wewnętrznej oraz potrzeby, które muszą być objęte planem pomocy Marshalla.

W tej sprawie, w dniu 4 bm. zjechali się czołowi dyplomaci amerykańscy, piastujący godności dyplomatyczne w Europie z podsekretarzem stanu USA dla spraw gospodarczych Claytonem, w celu omówienia sprawy doraźnej pomocy amerykańskiej dla Europy zachodniej, do czasu zatwierdzenia przez Kongres planu Marshalla.

Obradujący dyplomaci, licząc się z trudnościami zwołania specjalnej sesji Kongresu dla zatwierdzenia planu Marshalla, a wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej Anglii i Francji spowodowanej brakiem dolarów, doszli do przekonania, że natychmiastowa doraź na pomoc USA jest warunkiem przyszłego sukcesu tego planu i że St. Zjedn. muszą dopomóc w przetrwaniu zimy państwom, które zgłosiły do niego akces.

Przewidywaną pomoc doraźną, oblicza się na około 2 miliardy dolarów.

Zebrani dyplomaci o swojej decyzji mają zawiadomić Departament Stanu USA.

KOMISJA ONZ WYJEDZIE DO GRECJI

W dalszym ciągu rozpatrywania sytuacji greckiej przez Radę Bezpieczeństwa, po długich debatach i odrzuceniu wniosku polskiego, wzywającego cztery kraje bałkańskie do przedsięwzięcia kroków, celem przywrócenia wzajemnych przyjaznych stosunków, Rada wyłoniła specjalną komisję siedmiu.

Zadaniem komisji, w skład której wchodzą St. Zjednoczone, Zw. Radziecki, Francja, W. Brytania, Polska, Australia i Kolumbia, będzie zapoznanie się na miejscu z obecną sytuacją i złożenie szczegółowego sprawozdania Radzie do dnia 11 sierpnia br.

Uchwała o powołaniu komisji zapadła 10 głosami, przy powstrzymaniu się amb. ZSRR Gromyki. Powstrzymanie się od głosu reprezentanta radzieckiego, należy uważać za zarezerwowanie sobie przez niego prawa sprzeciwu w stosunku do ewentualnej decyzji komisji. Prawdopodobnie rozchodzi się tu o wypadek, gdyby komisja próbowała powrócić do zawetowanej przez ZSRR rezolucji St. Zjednoczonych. Jak wiemy, rezolucja USA przewidywała powołanie stałej komisji ONZ dla spraw Grecji, lecz Zw. Radziecki przeciwstawił się temu.

Ciekawi jesteśmy, kiedy gra w „grecką ciuciubabkę" wreszcie się skończy, gdyż raport podobnej komisji wysłanej na wiosnę, żadnych pozytywnych rozwiązań nie przyniósł. Los sprawozdania obecnej komisji, będzie prawdopodobnie ten sam.

DZIWNA ŁAGODNOŚĆ TRYBUNAŁU DENAZIFIKACYJNEGO

Przez Trybunał Denazifikacyjny w Niemczech przesunęło się 43.800 byłych hitlerowców. Z tych tylko 48 skazanych zostało na dożywotne więzienie lub pobyt w obozie pracy na okres najwyżej 10 lat. 825 osobom wyznaczono karę kilkunastomiesięcznego pobytu w obozie a w 4.405 wypadkach zastosowano karę grzywny. Dwadzieścia pięć tysięcy oskarżonych o współdziałanie z partią skorzystało z amnestii, a 13.886 uznano za nominalnych członków organizacji hitlerowskich i zwolniono ich dzięki temu od odpowiedzialności. Wynika z tego, że na 44 tysiące oskarżonych ukarano zaledwie tysiąc w sposób surowy.

Dane powyższe oparte są na enuncjacjach Amerykańskiego Zarządu Wojskowego w Niemczech.

W 1950 ROKU SPIS LUDNOŚCI NA CAŁYM ŚWIECIE

Nowy spis ludności w Polsce ma się odbyć pod koniec bieżącego roku, względnie w 1948 roku. Prace przygotowawcze do przeprowadzenia spisu zostały już ukończone przez Specjalną Komisję w Głównym Urzędzie Statystycznym. Nowy spis ludności będzie wprawdzie skrócony, ale znacznie obszerniejszy niż ostatni. Mógłby on być równie obszerny, ponieważ w 1950 r. Polska przeprowadzi razem z wszystkimi państwami wyczerpujący spis ludności, uchwalony przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Spis przeprowadzony w 1948 r. będzie dotyczył stosunków budowlanych i mieszkaniowych.

Przeszkodą w sprawnym i szybkim przeprowadzeniu spisu ludności jest niedostateczna ilość maszyn statystycznych, które importowane dopiero będą ze Związku Radzieckiego.

KARA WIĘZIENIA ZA „SZEPTANĄ PROPAGANDĘ"

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Wyszkowie rozpatrywał w pierwszych dniach sierpnia br. sprawę b. burmistrza i dwu radnych miasta Wyszkowa, oskarżonych o uprawianie t. zw. „szeptanej propagandy".

Akt oskarżenia zarzuca Stanisławowi Drozdowskiemu, Marianowi Chwałowskiemu i Konstantemu Dziabłowskiemu, że rozsiewali wśród swego otoczenia wiadomości, które nabierały szczególnej wagi ze względu na zajmowane przez oskarżonych urzędowe stanowiska.

Przewód sądowy, na który złożyły się zeznania oskarżonych i świadków potwierdził popełnienie przestępstw, w wyniku czego Drozdowskiego i Chwałkowskiego skazano na 3 lata więzienia, Dziubłowskiego na 2 lata więzienia.

PRZEMYSŁ MIĘSNY

Obecnie mamy 29 eksportowych przetwórni mięsnych, 16 wyposażonych w urządzenia do wyrobu bekonów i szynek, 5 samych bekonów, oraz 8 samych szynek. Woj. pomorskie 2, warszawskie — 2, śląsko - dąbrowskie — 4, wrocławskie — 2, rzeszowskie — 2, kieleckie — 1, lubelskie — 1 i łódzkie — 1. Zdolność przetwórcza w stanie w jakim się znajdują, szacuje się na 20 tys. ton bekonów i 10 ts. ton szynek. Po przeprowadzeniu remontów i uzupełnień urządzeń wywiezionych przez okupanta zdolność przetwórcza powiększy się dwukrotnie.

Obecnie przetwórnie mięsne są w pełni wykorzystane. W 1946 r. wyprodukowały one 33 tys. ton mięsa wieprzowego i przetworów mięsnych i 7 tys. ton mięsa wołowego. W r. 1938 przetwórnie te dostarczyły na wywóz zagranicę mięsa i przetworów mięsnych 71 tys. ton (bekonów 21 tys. ton, szynek w puszkach 17 tys. ton, mięsa wieprzowego 17 tys. ton, konserw 8 tys. ton itd. głównie na rynek angielski i amerykański. Dziś działalność przetwórni mięsnych zależy od rozwoju hodowli świń.

Jak to wygląda Przed wojną nasze spożycie mięsa wieprzowego wynosiło na jednego mieszkańca 13.3 kg mięsa wieprzowego i 6,1 kg mięsa wołowego. Przyjmując ten poziom spożycia dziś trzeba by razem 465 tys. ton mięsa. Bydła w 1946 było 3.910 tysięcy sztuk, licząc normy ubojowe przedwojenne, otrzyma się mięsa wołowego 55 tys. ton. Odliczając to — trzeba po 410 tys. ton wieprzowiny, a na to trzeba jakieś 4.200 tys. świń. Pogłowie świńskie szacuje się na 5 milionów świń, rozporządzamy więc pewną nadwyżką. Należy pamiętać o tym, że przed wojną Dania miała 3 miliony świń, a roczny ubój wynosił 4,3 miliona sztuk. U nas nie ma tak intensywnej hodowli jak w Danii, więc więcej w roku ubić świń nie możemy ponad liczbę posiadanych, lecz i mniej od tej liczby chyba też nie ubijamy.

NOTOWANIA CEN GIEŁDY ZBOŻOWOWO-TOWAROWEJ

(w złotych za 100 kilogramów)

TOWAR	Gdańsk 6.8	Katowice 6.8	Poznań 6.8	Warszawa 8.8
Pszenica (stara)	4.000-4.3000	3.600.-3.800	3.700-3.900	3.700-3.900
Pszenica (nowa)	—	3.200-3.500	—	3.400-3.600
Żyto (stare)	2.700-2.9000	2.500-2.700	2.300-2.500	—
Żyto (nowe)	—	2.100-2.300	2.100-2.300	2.100-2.300
Jęczmień przem. (stary)	2.700-2.900	3.500-3.600	—	—
Jęczmień przem. (nowy)	—	—	—	2.200-2.400
Jęczmień pastewny	—	2.800-3.000	—	—
Owies past. (stary)	—	3.400-3.600	—	—
Mąka pszenna 80%	6.200	5.400-5.600	6.200	—
Mąka żytnia 90%	3.900	3.300-3.400	3.200	3.000-3.100
Otręby pszenne 80%	2.100-2.3000	2.00-2.100	—	2.100-2.300
Otręby żytnie	2.000-2.100	1.700-1.800	—	1.800-2.000
Otręby jęczmienne	2.000-2.100	1.700-1.800	—	—
Otręby kukurydziane	—	1.900-2.000	—	—
Kacza jęczm. 70%	5.200-5.300	—	4.200	—
Wyka ozima	—	5.000-5.500	4.000-4.400	—
Wyka letnia	—	—	3.500-3.700	—
Peluszka	—	—	3.500-3.700	—
Łubin gorzki	—	—	2.750-2.900	3.000-3.200
Łubin odgoryczony	—	4.200-4.300	3.200-3.400	—
Seradela	—	4.500-4.600	—	—
Rzepak ozimy (n. zbioru)	11.500-12.000	9.00-9.500	9.500-10.500	—
Siemię lniane	—	—	14.500-15.00	16.000-17.000
Godczyca	—	13.000-14.000	11.000-11.500	—
Siemię lniane	—	—	7MWYP	BFTAOIN
Inkarnatka	—	19.000-21.000	14.000-16.000	—
Tymotka	4.000-4.100	—	—	—
Makuch lniany	—	—	3.600-3.7000	—
Makuch rzepakowy	—	—	2.500-2.600	—
Śrut lniany	—	—	3.600-3.700	—
Śrut rzepakowy	—	2.000-2.100	2.300-2.400	—
Słoma pras. żytnia	500-550	550-600	—	500-600
Siano zw. prasowane	—	750-850	650-725	—
Siano pras. n/noteckie	—	—	—	800-900
Ziemniaki jad. (nowe)	1.300-1.450	1.050-1.150	—	—

Migawki z tygodnia

GRECJA DOMAGA SIĘ WOJSK USA. Agencja Tass powołując się na korespondenta „New Jork Times" donosi, iż rząd grecki zwrócił się do St. Zjednoczonych z prośbą o wysłanie do Grecji „symbolicznych sił zbrojnych", składających się z oddziałów lądowych i lotniczych.

MARSZAŁEK MONTGOMERY WE FRANCJI. Wiadomości urzędowe podają, że marszałek lord Montgomery, szef brytyjskiego sztabu generalnego wyjedzie w dniu 27 bm. do Francji na zaproszenie francuskiego ministra spraw wojskowych.

OFIARY WOJNY CHIŃSKIEJ. Radio partii komunistycznej podało, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy straty wojsk rządowych wyniosły 1.300.000 ludzi w tym 436.000zabitych. W tym samym czasie wojska komunistyczne straciły 568.000.

O WYCOFANIU WOJSK Z GRECJI. Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że rząd brytyjski omawiał z rządem USA sprawę wycofania swych wojsk z Grecji i Włoch i jak uważają koła londyńskie, ewakuacja przynajmniej w najbliższej przyszłości nie nastąpi.

AMERKANIE SZKOLĄ CHIŃCZYKÓW. Na Formozie przystąpiono do organizacji obozów wojskowych, gdzie zostanie przeszkolanych i wyekwipowanych przez Amerykanów 20 dywizji chińskich.

RATYFIKACJA TRAKTATU PRZEZ WĘGRY. Prezydent republiki węgierskiej podpisał ustawę o ratyfikacji traktatu pokojowego, zatwierdzonego ostatnio przez węgierskie Zgromadzenie Narodowe.

ARESZTOWANIE ZBRODNIARZA OŚWIĘCIMSKIEGO. W Hanowerze został aresztowany dyrektor krematorium obozu Oświęcimskiego Józef Hofer. Aresztowanego wskazała policji porzucona żona. Hofer wymordował kilka milionów ludzi, głównie Żydów w Oświęcimiu.

ANGIELSCY GOŚCIE. Grupa jeńców niemieckich zwiedziła brytyjską Izbę Gmin. Jeńcy byli gośćmi grupy posłów, w ktrej skład wchodzili deputowani partii konserwatycznej, liberalnej i pracy.

KANDYDACI DO ONZ. Do ONZ wpłynęły wnioski o przyjęcie od następujących państw: Albanii, Mongolii, Transjordanii, Portugalii, Irlandii, Austrii, Węgier, Włoch, Rumunii, Bułgarii i Jemenu. Jak dotychczas jedynie kandydatura Jemenu cieszy się jednomyślnym poparciem.

NOWA POŻYCZKA DLA WŁOCH. Włoski minister handlu zagranicznego zakomunikował, że Kanada udzieliła Włochom pożyczki w wysokości 40 milionów dolarów, zwrotnej za dwadzieścia lat.

ŻYWNOŚĆ DLA NIEMIEC. W połączonej strefie brytyjsko - amerykańskiej Niemcy otrzymali w ciągu lipca około pół miliona ton żywności, wartości 61 i pół miliona dolarów.

PŁONĄ LASY. Na skutek długotrwałej suszy i wielkich upałów, na Dolnym Śląsku płoną lasy. We wsi Bolesławiec płonie las na przestrzeni 7 tys. ha.

DOBRE ZBIORY NA UKRAINIE. Tegoroczne zbiory na Ukrainie wypadły nadspodziewanie dobrze. Żniwa ozimej pszenicy dały we wsiach obwodu Charkowskiego do32 cetnarów z hektara. Chłopi Kijowszczyzny do 1-go sierpnia dostarczyli państwu o 9 i pół miliona pudów zboża więcej niż przed wojną w r. 1940.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: *Jerzy Świrski*

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

B-36935 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 119. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 1—630.

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 11' Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.